

WARSZAWIANKA

W DZISIEJSZYM WYDANIU

L. Radziejowski: Ci, co Odeszli.
Nowiny i Odgłosy.
Z Dnia.
Burcew o G. P. U.
Wiadomości ze Świata.
Sport.
Z Kraju.
Zjazd Kół Polonistów.
Gaston Leroux: Mister Flaw.
Hołd Prochom Nieznanego Żołnierza.
Święto Zmarłych.
Zmiany w Wojsku.
O Jen. Zagórskim.
Odzyskanie Skrzybiec Prof. Barcewicza.
Ujednolicenie Prawa Karnego.
Wyścigi Konne.
Wiadomości Bieżące.

ROK IV. Nr. 301.

WARSZAWA
ŚRODA, 2 LISTOPADA 1927 ROKU

Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
Stawie, Polsce, Światu służ.
Warszawianka, pieśń z r. 1831

Oplata Pocztowa uiszczona ryczałtem. REDAKCJA W WARSZAWIE: CZACKIEGO 3/5. TELEFONY: 273-42, 273-48 i 14-67. Konto Czekowe 9660
ADMINISTRACJA: MARSZAŃKOWSKA 140. TEL. 142-67. DYREKCJA 50-19. SKRZYŃKA POCZT. 658. P. K. O.

KATOWICE Wandy 30 | KRAKÓW Szczęśliwa 9 | LWÓW Zyblikiewicza 5 | POZNAŃ Maroinkowski 18 | WILNO Ludwisarska 5 | PARYŻ 3 rue Chauveau Lagarde
tel. 3-89 tel. 45-45 tel. 39-53 tel. 5-81 Polexpress.

MIESIĘCZNIE 4 ZŁ., Z ODNOSZENIEM I PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 4 ZŁ. 50 GROSZY, ZAGRANICĄ 7 ZŁ., CENA NUMERU 20 GROSZY

CI, CO ODESZLI

Pomiędzy pokoleniem żyjącym a tymi, którzy dni swe skończyli, istnieje nierozdzielna więź, niedająca się zniszczyć przez śmierć samą. Nasze dziś jest następstwem naszego wczoraj, a my krwią z krwi i kością z kości naszych poprzedników w boju waniu i trudach na ziemi.

Wiedział o tem człowiek pierwotny, oddający część duchom przodków, wiedzieli o tem ojcowie nasi, pogańscy Słowianie, niezapominający o mogiłach ludzi bliskich sobie, bądź też zasłużonych dla całego plemienia, wiemy i my oświeceni światłem Wiary chrześcijańskiej i posłuszni nakazowi Kościoła, który za dogmat uważa Świętych Obcowanie, więc wzajemną łączność pomiędzy Kościołem na ziemi, a Kościołem triumfującym w niebiosach i duszami cierpiącymi w Czystcu.

Dziś, w Dniu Zadusznym, poświęconym pamięci zmarłych, świat katolicki zasiał modły swe przed Tron sprawiedliwego, ale miłosiernego Stwórcy, by duszom cierpiącym darować zechciał karę, powołując je do swej chwały w łasce i pokoju.

Oczywiście modlimy się przede wszystkim za dusze najbliższych nam osób i ich groby strojimy w kwiaty jesienne. Ale mamy również obowiązek pamiętania o duszach wszystkich wiernych, którzy zasnęli w Panu. Tak radzi i nakazuje Kościół, troszcząc się zwłaszcza o tych, którzy niepozostawili po sobie ani bliskich, ani przyjaciół.

Jeśli taki jest nakaz Kościoła, to tem żywiej w sercach naszych i umysłach budzić się winna dziś pamięć o ludziach, należących do wielkiej Rodziny-Narodu i wobec tej rodziny zasłużonych rzetelnie.

Tradycja nasza jest wspomnianie w dniu święta umarłych wszystkich bojowników o naszą wolność, o jednoczenie i wskrzeszenie polityczne naszej Ojczyzny.

Bogu wiadoma liczba tych ofiarników. Kości polskie usiały przeciw znacznej części świata. Bielali one i w Egipcie, pod palącymi promieniami słońca i w Ziemi Włoskiej i na polach Francji, w wąwozie Samosiery, na San Domingo, na śnieżnych obszarach Rosji, w lodowatej krainie Anhelego, hen aż po chińskie rubieże i fale spienione dalekich oceanów.

Barscy Rycerze Marii, Insurekcja Kościuszkowska, Epopeja Legionów, Wojny Napoleońskie, Powstania Listopadowe i Styczniowe. Lata 1846 i 1848... Wielka Wojna Światowa i wreszcie odparcie najazdu bolszewickiego, z przesławnym Cudem Władysława...

Wielu z tych, którzy za wolność naszą polegli, szło do boju, jak kamienie rzucone przez Boga na szaniec, walczyło nie wierząc w zwycięstwo, ale wierząc w zbawczy posiew krwi.

Nie zbierzemy nigdy kości tych wszystkich bohaterów i nie pochowamy je ze czcią w ziemi ojczyznej. Ale duchy ich błogosławiały naszemu pokoleniu, szczęśliwemu od nich, a z naszej strony i część i modlitwa należy się wszystkim Rycerzom Polski, którzy gdziekolwiek bądź życie swe, nieraz młode i bujne, dla dobra kraju poświęcili.

Taksamo zasłużyli na pamięć wdzięczną i ci wszyscy wierni w Narodzie, którzy pracą swą budowali nową Polskę i świecili życiowym przykładem dla współczesnych i potomnych...

Niechże tym, którzy umarli z imieniem Bożem na ustach i westchnieniem o szczęście Ojczyzny Ta, która jest Pocieszycielką Strapiionych i Wspomożeniem Wiernych oraz Królową Korony Polskiej, wyjedna wieczne w Panu odpocznienie.

Liście jesienne pokrywają dziś groby, ale na wiosnę zazielenią się na nich znowu zioła i rozkwitną kwiaty. A serca zaś nasze niech nigdy nie skrzepną pod tchnieniem jesieni i zimy i niech w nich zawsze kwitnie kwiat wdzięczności dla tych, z którychśmy, jak z korzeni, wyrosli i staliśmy się wolnym Narodem.

Leon Radziejowski

NOWINY I ODGŁOSY

W PARYŻU O MOWIE P. MARXA

PAT-iczna donosi z Paryża: W związku z obradami niemieckiej partji centrowej w Essen Le Journal pisze: — Teorie wypowiedziane przez p. Kanclerza Marxa, niszczą dwa podstawowe fundamenty pokoju, jakimi są: okupacja wojskowa i prawo. Gdyby życzenia p. Kanclerza zostały urzeczywistnione, system, stworzony przez Traktat Wersalski przestałby całkowicie istnieć.

Petit Parisien oświadcza: — Jeśli p. Kanclerz Marx pragnie jeszcze, aby pomiędzy narodami zapanowała zgoda, to osiągnąć to może nie wzywając nanowem polemiki, lecz pozwalając drzemać świeżym bolesnym wspomnieniom.

Figaro pisze: — Jedno zdanie p. Marxa, że Niemcy gotowe są opuścić ewakuacji Nadrenji, wysaracza, aby zniszczyć całkowicie iluzję na temat nowych koncesji.

AMBASADOR NIEMIECKI W WASHINGTONIE

BERLIN, 1.11. PAT. Jak donoszą pisma berlińskie Ambasadorem Niemiec w Stanach Zjednoczonych ma zostać ostatecznie radca legacyjny Ambasady Niemieckiej w Rzymie p. von Prittwitz. Von Prittwitz przybył już do Niemiec i bawił dzisiaj w Dreźnie, gdzie przebywa p. Minister Stresemann. Dzienniki p. Hugenberg rozpoczęły dzisiaj kampanię przeciwko tej kandydaturze, spowodowaną zapewne tem, że radca Prittwitz po rewolucji listopadowej w 1918 r. w Niemczech był jednym z założycieli republikańskiego Klubu w Berlinie pod nazwą Klubu Listopadowego.

HISZPAŃSKIE ZGROMADZENIE NARODOWE

MADRYT, 1.11. PAT. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego p. Yanguas, omawiając wyniki pierwszej sesji posiedzenia Zgromadzenia, oświadczył że sposób, w jaki członkowie jego przystąpili do pracy, pozwala już dzisiaj stwierdzić, że wypełni on doskonale swe zadanie, którym jest ujawnienie zyczeń społeczeństwa, aby Rząd mógł sobie zderać z nich sprawę. Generał Primo de Rivera okazał wielkie zadowolenie z wyników pierwszej sesji Zgromadzenia.

SOCJALIŚCI AUSTRIJACI

WIENIEN, 1.11. PAT. Dziś przyjęta została jednomyślnie na kongresie austriackiej partji socjal-demokratycznej rezolucja, która m. in. zaznacza, że partja socjal-demokratyczna uratowała Austrię w 1918 r. od wojny domowej i że partja socjalistyczna gotowa jest zawsze do poważnych rokowań w sprawie rozbrojenia organizacji partyjnych, ponieważ zbrojenie się ich musi doprowadzić do wojny domowej. Partja socjalistyczna nie zwalcza posiadłości chłopskich, lecz tylko posiadłości kapitalistyczne. Partja socjalistyczna nie chce wojny domowej i tylko, jeśli reakcja chciałaby pozbawić robotników ich praw, użyje gwałtu. Socjaliści nie zmirzają do dyktatury robotników nad chłopami, lecz do przymierza między robotnikami a chłopami przeciw kapitalistom. Kongres wywala klasę robotniczą, by nie demonstrowała i nie przeprowadzała strajków bez zezwolenia centralnych organów partji.

ROKOWANIA EGIPTU Z LONDYNEM

LONDYN, 1.11. PAT. Prezes Egipskiej Rady Ministrów p. Sarwat Pasza, który od był szereg rozmów z p. Chamberlainem oraz innymi oficjalnymi osobistościami w sprawie stosunków angielsko-egipskich, oświadczył, iż jest zadowolony z wyników tych konferencji. Będą one prowadzone w dalszym ciągu.

ZABITY PILOT NIEMIECKI

DESSAU, 1.11. AW. Dziś w południe zabito jednego z najwybitniejszych pilotów Junkersa im. Plaut. W czasie dokonywania brawurowego lotu akrobatycznego, pilot zamierzał wykonać t. zw. looping t. j. dokonać obrotu aparatu, na wysokości 1000 metrów. Stracił jednakże równowagę i spadł na lotnisko. Z pod szczątków aparatu wyciągnięto tylko zniekształcone zwłoki pilota.

ZAMIARY LOTNIKA P. COSTES'A

RIO DE JANEIRO, 1.11. PAT. Dziennik La Critica donosi, że lotnik francuski Costes zamierza w końcu stycznia lub na początku lutego po odwiezieniu stołce południowej Ameryki, Meksyku i Kuby dokonać lotu Nowy Jork-Paryż. W grudniu ma on udać się do Nowego Jorku, gdzie przed odjazdem do Paryża zmieni motor. Następnie ma on zamiar podjąć lot bez lądowania na samolocie typu Braguet, specjalnie w tym celu zbudowanym i mogącym osiągnąć szybkość 300 km. na godzinę, z Paryża do Buenos-Aires.

WPLAW PRZEZ GIBRALTAR

LONDYN, 1.11. PAT. Daktylografka londyńska miss Mercedes Gleitze zmuszona wskutek opóźnionej pory roku odłożyć próbę ponownego przepłynięcia kanału La Manche aż do przyszłego sezonu letniego, postanowiła przepłynąć jeszcze w roku bieżącym cieśninę Gibraltarską. Miss Mercedes postanowiła wybrać miejsce, gdzie szerokość cieśniny wynosi około 40 km.

POŻYCZKI I ADMINISTRACJA NIEMIEC

PRZEMÓWIENIE P. STRESEMANN

BERLIN, 1.11. PAT. Minister Spr. Zagranicznych p. Stresemann, który bawił wczoraj w Dreźnie, wygłosił na jubileuszowej uroczystości w drzewieńskiej Resursie Kupieckiej dłuższe przemówienie o położeniu gospodarczym i wewnętrznym Niemiec, wskazując na poważne niebezpieczeństwa, zagrażające w przyszłości rozwojowi gospodarczemu Niemiec. P. Min. Stresemann uznał pożyczki zagraniczne za pożądane i dodatnie, albowiem przy ich pomocy losy innych narodów wiążą się z losami narodu niemieckiego. Niemcy muszą

jednak wszystko uczynić, ażeby nie dopuścić do ustalenia się zagranicą przekonania, że naród niemiecki żyje ponad stan. W dalszym ciągu przemówienia p. Stresemann poruszył sprawę ujednolicenia i reformy administracyjnej, wypowiadając się za unifikacją Rzeszy Niemieckiej. Rzesza nie będzie zmuszała żadnego z krajów do wyrzeczenia się samodzielnności, ale musi żądać otwarcia drogi, któraby pozwoliła krajom pragnącym tego przeprowadzić całkowitą unifikację swej administracji z administracją Rzeszy.

KOMISARZ DO SPRAW ODSZKODOWANIA

BERLIN, 1.11. PAT. Kanclerz p. Marx wraca do Berlina w środę przedpołudniem. W środę popołudniu ma się odbyć posiedzenie Rządu poświęcone sprawom, związanym z memorjałem p. Parkera Gilberta. M. in. ma być rozważana sprawa mianowania osobnego Komisarza Rzeszy do Spraw Odszkodowań. Utworzenie tego stanowiska ma na celu ujednolicenie całej akcji związanej ze spłatami odszkodowawczymi i uniezależnienie jej od możliwych zmian

parlamentarno-gabinetowych. Na stanowisko Komisarza wymieniany jest w kołach parlamentarnych Podsekretarz Stanu p. Bergmann, autor niedawno wydanej książki p. t. Droga Odszkodowań, w której to książce p. Bergmann rozwija myśl, ażeby Niemcy uwolniły się od zobowiązań planu Dawesa, przez zaciągnięcie wielkiej pożyczki, przeznaczanej na spłacenie tych zobowiązań. Taka akcja byłaby jednak możliwa tylko przy ustaleniu ostatecznym odszkodowań.

P. WALDEMARAS W OBAWIE PRZED OPOZYCJĄ

PRÓBY POROZUMIENIA

KOWNO, 1.11. PAT. Z inicjatywy Litewskiego Rządu odbyły się ostatnio, jak donosi Litewska Agencja Telegraficzna, dwie rozmowy między partją rządową tautiników z jednej a chrześcijańskimi demokratami i ludowcami z drugiej strony, dotyczące możliwości wystąpienia tych ostatnich

stronnictw do Rządu. Konferencjom tym przewodniczył Prezes Rady Ministrów p. Waldemaras. Dotychczas rozważono kwestję, związane z zmianami Konstytucji i z mającym się odbyć referendum. Dalsze zebrania w sprawie porozumienia nastąpią w dniach najbliższych.

POWOLANIE OFICERÓW REZERWYCH POD BRON

KOWNO, 1.11. AW. Litewskie Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało zarządzenie o mobilizacji wszystkich oficerów byłych armij zaborczych oraz oficerów rezerwy. Mobilizację przeprowadza się zapomocą imiennych kart powołania. Oficerowie powołani zostali na 6-tygodniowe ćwiczenia, począwszy od 1-go listopada b. r. Otrzymują oni po 25 litów na ekwipunek i obowiązani są

stawić się do wyznaczonych formacji wojskowych w mundurach i z bronią. W związku z tem zarządzeniem przypuszczają na Litwie, iż powołanie do wojska wszystkich oficerów tłumaczyć należy krytyczną sytuacją Rządu Waldemarasa, który w razie wystąpienia opozycji zdecydowanie jest zgłębiony i siłą zbrojną. W ciągu listopada przewidziane również dalsze manewry szaulisów.

SPRAWA KS. KAROLA

W RUMUNJI SPOKÓJ

BUKARESZT, 1.11. PAT. Agencja Rador stwierdza raz jeszcze, że na terytorjum Rumunii nie wydarzyły się żadne niepokoje, ani też niewydarzone zostały żadne nadzwyczajne

zarządzenia. Wczoraj wieczorem wydano rozporządzenie, aby wszystkie dozesze korespondentów pism zagranicznych wysłane były możliwie jak najszybciej.

ZNIESIENIE CENZURY

BUKARESZT, 1.11. PAT. Dziś zniesiona została cenzura wiadomości dziennikarskich, wprowadzona przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych po aresztowaniu Manoilescu. Dochodzenia przeciwko Manoilescu

nie są jeszcze ukończone. Proces rozpocznie się w sobotę lub poniedziałek. Głównym obrońcą będzie jen. Averescu. Przeciwko kilku oficerom wdrożone zostało dochodzenie śledcze.

O ZWYCIĘSTWIE P. BRATIANU

WIENIEN, 1.11. PAT. Neues Wiener Tageblatt donosi z Bukaresztu, iż dzień dzisiejszy przyniósł p. Bratianu zupełne zwycięstwo. Niebez-

pieczeństwo rewolucji jest zażegnane. Sądzą, iż książę Karol, po zawiązaniu z zagranicą pożyczek finansowych, zaniecha dalszej akcji.

OBRAZY NAD ROZBROJENIEM

W ANGLJI O UDZIALE SOWIETÓW

LONDYN, 1.11. PAT. W kołach politycznych wyrażają naogół zadowolenie, że p. Cziczerin zawiadomił telegraficznie Sekretarjat Jeneralny Ligi Narodów o postanowieniu Rządu Sowieckiego w sprawie wzięcia udziału w pracach Komisji Przygotow-

wawczej Konferencji Rozbrojeniowej. Komisja zbierze się w Genewie dnia 30-go b. m. głównie celem dokonania wyborów komitetu, który zgodnie z zaleceniami 8-go Zgromadzenia Ligi zajmie się zbadaniem spraw rozjemstwa i bezpieczeństwa.

TURECKIE ZGROMADZENIE NARODOWE

325 POSŁÓW STRONNICTWA LUDOWEGO — MUSTAFA KEMAL PASZA

ANGORA, 1.11. PAT. Dzisiaj rozpoczęły się obrady trzeciego Zgromadzenia Narodowego tureckiego. W skład Zgromadzenia wchodzi 325 posłów, należących do stronnictwa ludowego. Zadaniem Zgromadzenia jest uzupełnienie reform, dokonanych do-

tychczas w młodej demokracji tureckiej. Na prezydenta Republiki wybrano ponownie Mustafę Kemal Paszę a na przewodniczącego Zgromadzenia Kiazima Paszę. Spodziewane są pewne zmiany w tonie Rządu.

OFIARY MORZA

OSTATECZNA LICZBA

RIO DE JANEIRO, 1.11. PAT. Armatorzy parowca Principessa Mafalda donoszą, iż ustalono ostatecznie, że wskutek katastrofy 314 osób utonęło, podczas gdy 945 osób zostało uratowanych, w tem 50 proc. pa-

sażerów I kl., 66 proc. pasażerów II klasy i 75 proc. pasażerów III klasy. Co do załogi to uratowano 11 oficerów i 231 marynarzy, w falach morza zginęło 9 oficerów i 37 marynarzy.

Z DNIA

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE

PAT-iczna donosi z Berlina: Lokal Anseier donosi, że dalsza dyskusja Rządu nad sprawą rokowań handlowych polsko-niemieckich odbędzie się do piątku na czwartkowym posiedzeniu Rządu Rzeszy.

ZEBRANIE WE LWOWIE

Wczoraj, we wtorek, dnia 1-go b. m., odbyło się we Lwowie zebranie ziemian-skie zwołane przez Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. Przewodniczył p. Krzysztofowicz, przemawiał sen. ks. Witold Czartoryski o tradycjach i działalności ziemianstwa, pos. Marjan Jaroszyński o obecnych zarządzeniach gospodarczych, pos. Maczyński o polityce wobec mniejszości, pos. Dunin o znaczeniu stronnictwa wśród społeczeństwa, pos. Dubanowicz o polityce Stronnictwa i Klubu Chrześcijańsko-Narodowego. Następnie otwarto dyskusję, w której zabierali głos p. Kozłowski b. Posel Polski w Hadze, p. Aleksander Ra- czyński b. Minister Rolnictwa, pos. Zdrański i p. Adam Żółtowski Prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Na zakończenie obrad, które to były się przedpołudniem i popołudniem, przewodniczący p. Krzysztofowicz stwierdził, że wspólna ich myślą było uznanie ważności i poparcie osiągniętego porozumienia trzech grup zachowawczych na podstawie zasad wyrażonych w deklaracji z 28-go października b. r.

Z OWSEM DO PARYŻA

PAT-iczna donosi z Paryża: Na kongresie międzynarodowego porozumienia stronnictw radykalno-demokratycznych, którego obrady rozpoczęły się tu wczoraj, biorąc m. in. udział z Polski prof. Dybowski, posłowie Dąbski, Kościółkowski i Rudziński oraz dr Motz.

P. Bolesław Motz przedstawił program Wyzwolenia.

Pos. Kościółkowski, przedstawił zarys powstania Stronnictwa Pracy, mówiąc m. in.:

— Jeżeli obecnie parlamentaryzm polski przeżywa pewien kryzys, to przyczyną tego jest to, że większość parlamentarna sięgnęła po atrybuty władzy wykonawczej. Nie wątpię, że wybory ludowe przyczynią się do powrótowania Parlamentowi prawdziwej władzy.

Pos. Dąbski, charakteryzując Stronnictwo Chłopskie, stojące na gruncie ludowładztwa, mówił:

— Stronnictwo Chłopskie zwalczać będzie z jaknajwiększą energią wszelkie próby monarchistyczne, faszystowskie i dyktatorskie. Stronnictwo Chłopskie żąda przy musowej parcelacji wielkich majątków oraz dóbr kościelnych bez wynagrodzenia właścicieli i z pozostawieniem im maksimum 60 ha ziemi. Dalej stronnictwo chłopskie żąda unarodowienia lasów, kopalń oraz innych naturalnych bogactw. W przyszłych wyborach stronnictwo chłopskie sformuje blok lewicowy razem z socjalistami i Wyzwoleniem.

W zakresie polityki zagranicznej Stronnictwo Chłopskie dąży z największą energią do urzeczywistnienia ideału Stanów Zjednoczonych Europy, ufając w możliwość doświadczenia ideału tego przez ścisłą łączność stronnictw lewicowych wszystkich krajów.

PRZEŚLADOWANIE KOŚCIEŁA W ROSJI

Aj. Wschodnia donosi z Rygi: Nadeszła tu z Rosji wiadomość, świadcząca o nowej fazie prześladowań duchowieństwa katolickiego. Święto urwionego został profoszcz z Rosławia, w dziekaniacie smoleńskim, ks. Przemocki, który mimo że dziesięć lat 65, skazany został na 5 lat więzienia i 3 lata zesłania za rzekoma agitację antybolszewicką. Uwieszono również ks. Stanisława Kartosiwicza z Rostowa oraz ks. Stoekana z Moskwy.

MOSKIEWSKIE NATCHNIENIE

MOSKWA, 1.11. PAT. Dnia 10-go listopada b. r. odbędzie się tutaj kongres delegatów, przybyłych z zagranicy do Moskwy na uroczystości listopadowe. Liczba uczestników dochodzi do 1500. Obrady mają się odbyć pod hasłem: skupić siły proletariatu około Państwa Sowieckiego.

KOMUNIKI W PORTUGALJI

LIZBONA, 1.11. PAT. W związku z wykryciem organizacji komunistycznej, która fabrykowała bomby, policja zaarrestowała 2-ch głównych przewodców tej organizacji.

KRÓLESTWO HISZPAŃSKIE

BARCELONA, 1.11. PAT. Król hiszpański odjechał na pokładzie królewskiej Prince Alfonso do Neapolu. Równocześnie królowa, infanci oraz p. Quinones de Leon udali się expremem do Paryża i Londynu.

Od Administracji

Uprzejmie prosimy Sz. PP. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na listopad b. r., gdyż w razie przeciwnym przesyłka pisma zostanie wstrzymana.

BURCEW O G. P. U.

W paryskim L'Avenir z dnia 25-go ub. m. pisze słynny znawca carskiej ochrani W. Burcew:

— W ostatnich czasach G. P. U. poświęca całą swoją uwagę emigracji, którą uważa za swego największego wroga.

Oto zresztą kilka najnowszych spraw, dotyczących jej działalności:

W 1921 r. przybył do Warszawy z Rosji dawny urzędnik b. Rządu Jakuszew, który zajmował u bolszewików w charakterze specjalisty, odpowiedzialne stanowisko. Rozmawiał ze swymi przyjaciółmi antybolszewikami o konieczności walki z bolszewikami i znajdował sympatyków. Jeden z jego listów do pewnego znajomego został przychwycony przez bolszewików i gdy powrócił do Moskwy pokazano mu ten list kompromitujący. Zagrożono mu karą śmierci, żądając od niego zeznań. Dłuższy czas nie mógł mówić. Lecz w podobnych wypadkach G. P. U. rozporządza niezawodnym środkiem wydobycia zeznań, nawet od najbardziej opornych, środków, do którego do tej pory nikt na świecie nie uciekał się. Wymyślony został przez bolszewików, którzy są z niego bardzo dumni.

Wskutek odmownego stanowiska Jakuszewa, prowadzą go kilkakrotnie na miejsce stracenia. Widzi jak rozstrzelują kilka osób, poczem ponownie odprowadzany jest do swej celi i poddany nowym badaniom. Ostatecznie Jakuszew uległ. Został wtedy nie tylko uwolniony, lecz zaproponowano mu objęcie dawnego stanowiska, pod warunkiem jednak, że będzie w dalszym ciągu porozumiewał się z emigracją i przedstawicielami ruchu białego, szczególnie z tymi, którzy uznawali za ruch terrorystyczny. Pozwolono mu nawet uczestniczyć w tych terrorystycznych przedsięwzięciach w celach prowokacyjnych oczywiście, aby w odpowiednim momencie wydał spiskowców.

Przy pomocy tego Jakuszewa, który nawiązał stosunki z prowokatorem G. P. U. niejakiem Opperputem, utworzono osobną organizację dla pracy wśród emigrantów, które przezwane zostało Trustem. Do organizacji tej należało blisko 400 członków. Znajdowali się w niej także lojalni rewolucjoniści, oszukani przez swych szefów, którzy zajmowali niższe stanowiska.

Organizacja ta wysyłała w celach prowokacyjnych ludzi zagranicę, a m. in. Jakuszewa i Opperputa. Weszli w porozumienie z przedstawicielami różnych ugrupowań antybolszewickich. Należeli na konieczność walki terrorystycznej z bolszewikami i poparli wszystkie osoby, które przysyłało z zagranicy do Rosji i ich plany rewolucyjne. W ten sposób, dzięki członkowi Trustu, bolszewicy byli informowani o planach niektórych nieprzyjacielskich organizacji.

Niektórzy emigranci mieli zupełne zaufanie do tych prowokatorów, inni zachowywali się sceptycznie i domyślali się, że mają do czynienia z agentami G. P. U. W każdym razie, cieszyli się zaufaniem wielkiej liczby ludzi i zbierali w ten sposób interesujące informacje o działalności emigrantów, szczególnie tych, którzy udawali się do Rosji w celach rewolucyjnych.

Dzięki tym prowokatorom G. P. U. zwalczała zwycięsko ruch biały w Ro-

sji. Gdy uważali to za potrzebne, bolszewicy kładli kres tej działalności i aresztowali tych, których chcieli.

Jedną z spraw najbardziej charakterystycznych i wyjątkowych Trustu, w której główną rolę odegrał Jakuszew i Opperput, była podróż do Rosji W. Szulgina, która narobiła w swoim czasie wiele hałasu i zadziwiła wielu ludzi. Szulgin wykazał istotnie pewną brawurę i jak się wydawało jeszcze przed kilku miesiącami, podróż jego udała się znakomicie. Lecz obecnie głośną tę podróż można wytłumaczyć całkiem inaczej. Odbyła się od początku do końca pod dyktando G. P. U. Szulgin sam zrozumiał to obecnie bardzo dobrze.

Jakuszew, Opperput i ich Trust zaproponowali Szulginowi udać się potajemnie do Rosji, celem odnalezienia swego syna. Wiedzieli bardzo dobrze, że podróż ta dostarczyłaby im wiele nowego materiału, powiększyłaby autorytet ich organizacji i otworzyłaby szerokie horyzonty dla ich przyszłej działalności. Odczytawszy go tajemnicami, przy pomocy swych agentów przemysłników, przewieźli go potajemnie do Rosji i dali mu możność zwiedzenia kilku miast i zbadania współczesnej Rosji bolszewickiej w sposób, który im dogadzał, aby dowiedzieć, że w Rosji wszystko było jak dawniej, lecz trochę... mniej dobrze. Wprowadzili go w Rosji w stosunki z przedstawicielami ruchu antybolszewickiego, białego, którzy w istocie byli jedynie zamaskowanymi czekistami.

Gdy Szulgin skończył swą podróż po Rosji i musiał powrócić zagranicę, postanowiono aresztować go, lecz przedstawiciele Trustu zaprotowali. Powiedzieli swym szefom, że aresztowanie Szulgina położyłoby kres ich pracy i że przeciwnie, gdyby Szulgin powrócił do Rosji, toby mu dało możność opowiedzenia o swej podróży i w ten sposób wzrosłoby ich prestige i zaufanie do nich ze strony innych emigrantów. G. P. U. zgodziła się i Szulgin powrócił spokojnie do Paryża.

Prowokatorzy wiedzieli, że Szulgin napisze pamiętnik o swej podróży i powiedzieli mu, że obawiają się, aby nie popełnił grubych błędów, nie zgłębiwszy swych studiów nad Rosją współczesną, i aby nie popełnił nieostrożności, któreby dały G. P. U. pewnych wyjaśnień. Dlatego też prosili go, aby przedstawił im książkę przed wydrukowaniem. W ten sposób pamiętniki Szulgina zostały poprawione przez G. P. U. w Moskwie. Książka ta została przetłumaczona na francuski i wzbudziła pewne zainteresowanie wśród czytelników francuskich. Szulgin, który jest szczerym antybolszewikiem, opisuje wszystko co zobaczył, lecz obecnie opowiadanie jego musi być traktowane z całkowitą niechęcią i niechęcią. To już nie jest ułudą podróż konspiratora antybolszewickiego, lecz ofiary bolszewików, którzy wyzykiwali jego podróż w celach prowokacyjnych.

Jest to nieprawdopodobna historia, lecz prawdziwa, książki Szulgina.

Opowiedzmy tu inną krwawą historię, która się zdarzyła w murach G. P. U. w Moskwie. Zagranicą znajdował się przyjaciel

Sawinkowa, który przedtem z nim współpracował, Anglik Sidney Reilly. Ten ostatni znał członków Trustu, obdarzał ich pełnym zaufaniem i uważał ich za prawdziwych antybolszewików. Postanowił przy ich pomocy udać się do Rosji, tak w celach rewolucyjnych jak i w swych osobistych.

Członkowie Trustu dopomogli mu do przekroczenia granicy fińskiej. Przybył do Moskwy i został tu aresztowany. Trust próbował go zwolnić, rozumiejąc, że to aresztowanie mogłoby w oczach emigrantów ściągnąć na nich podejrzenie. Lecz Stalin kategorycznie zaprotował, a G. P. U. chciało, aby albo Reilly przeszedł na ich służbę, albo aby się od niego uwolnił raz na zawsze. Reilly odrzu-

cił ich propozycję: pokazano więc mu egzekucję.

Bolszewicy chcieli z początku ukryć aresztowanie Reilly'ego, lecz Anglicy dowiedzieli się o nim. Wtedy po jednej z tortur strachu śmierci, zabili go podczas spaceru. Zabójca Reilly'ego, czekista Ibrahim, wystrzelił do niego z rewolweru na górze Worobiewa w Moskwie. Aby ukryć swą zbrodnię, bolszewicy ogłosili w gazetach, że Reilly, chcąc przejść granicę fińską, spotkał strażnika granicznego i po strzelaniu obustronnej został poważnie zraniony i umarł.

Aktywność bolszewików i ich prowokatorów jest ogromna i wszystkie środki, jakich używają, wydają się im dobre.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Z Lizbony donoszą: Dyrektor drukarni narodowej zraniony został śmiertelnie wystrzałem z rewolweru przez jednego z pracowników zawieszono go dziennika Batalha.

Angielska Jeneralna dyrekcja poczt zawiadania, że w ciągu listopada r. b. otwarta zostanie bezpośrednia komunikacja telefoniczna między Londynem a Wiedniem.

Z Berlina donoszą: Syn żony ekskaiserki księżki Wilhelma von Schoeneich, który uległ podczas przejazdu motocyklowej nieszczęśliwemu wypadkowi, zmarł dziś rano.

Ostatniej nocy nieznan sprawcy uszkodzili w parku w Poczdamie pomnik Wilhelma I

i stracili z cokołów popiersia wodzów niemieckich.

Z Buenos Aires donoszą: 22-ga partja meczu szachowego o mistrzostwo świata między Alechinem i Capablancą zakończyła się na remis po 86 posunięciach. Stan meczu: Alechin 4 p. Capablancą 2 p. (16 partji nierozegranych).

W fabryce azotu w Borsigwald pod Berlinem wydarzyła się katastrofa podczas napełniania azotem balonów. Jeden balon upadł powodując eksplozję, której ofiarą padło kilku robotników rannych oraz jeden zabity. Ciśnienie powietrza wybiło wiele szyb w okolicy fabryki, wywołując panikę wśród ludności.

SPORT

Konfessja szachowa. — Dnia wczorajszego obie komisje porozumiewawcze (P. Z. P. N. Ligii) zgodziły się na udział 15 klubów w Lidze i na udział rezerw klubów ligowych w klasie A okręgowej. W najbliższym czasie komisje przystępują do wyłożenia statutu i technicznego przeprowadzenia umowy na walnym zebraniu. Dość należy, że P. Z. P. N. zwołał swe walne zebranie na dzień 12 i 13 b. m. do Warszawy.

Piłka nożna w stołki.

Legia — Jutrzenka 5:1 (2:1). — Rozegrany na boisku Legii mecz o mistrzostwo Ligii, pomiędzy Legią i krakowską Jutrzenką, przyniósł zasłużone zwycięstwo Legii w stosunku 5:1 (2:1). Do przerwy gra zupełnie równorzędna, przyczem goście zdobywają swój honorowy punkt, mając ponadto kilkakrotnie okazję do zdobycia kilku jeszcze bramek. Jedynie pierwsza połowa meczu była interesująca. Jutrzenka starała się zdobyć bramki, napad szedł szybko i składnie, obrona zaś ambitnie nie dopuszczała napastników Legii do głosu. W tym okresie gry wyróżnił się bramkarz Jutrzenki, broniąc kilkakrotnie bardzo przytomnie i efektywnie. Dopiero pierwsza bramka dla Legii z rzutu karnego spowodowała zapasy Jutrzenki i od tej chwili walki zaczynały przeważać, mając już w drugiej połowie zupełną przewagę.

Gra Legii wypadła słabiej niż zwykle, brak Amirwicz na środku pomocy, dawał się odczuć napastnikom, którzy musieli często cofać się po piłkę. Jutrzenka wystąpiła z kilkoma rezerwowymi i zawiodła w linii napadu. Bramki dla Legii zdobyli Łankó (3 w tem jedna z karnego), Ciszewski i Nawrot, a dla Jutrzenki Barmherzig I.

Sędzią meczu niezdeterminowany p. Piotrowski z Łodzi.

Polonia — Ruch 7:1 (3:0). — Na boisku Skiry rozegrany został mecz o puchar Białego Krzyża, pomiędzy stołecznymi drużynami i zakończony został spodziewanym zwycięstwem drużyny ligowej. Polonia przez cały czas przeważała, zdobywając bramki przez Tupalskiego (3), Emochowicza (2), Grabowskiego i Zimowskiego po jednej, dla Ruchu bramkę strzelił Zientara.

Konora — Skra 2:1 (1:1). — Mecz o mistrzostwo klasy A W. O. Z. P. N., Robotnicza drużyna, która już tytuł mistrza miała dawną zapewniła, nie wysyłała się

zbyttnio i mecz przegrała zupełnie zasłużenie. Pierwszą bramkę zdobył dla Korony Dąbrowski, wyrównał Smosarecki, a po przerwie zwycięską bramkę zdobył Koch.

Wiadomości piłkarskie z prowincji.

Lwów. — Hasmona — T. K. S. 2:0 (1:0). Mecz o mistrzostwo Ligii przyniósł zwycięstwo Hasmonie, choć po przerwie Toruńczycy przeważali. Bramki zdobyli Mahler i Steuerman. Sędzia p. Bira z Łodzi.

Katowice. — Warta — Ruch 5:0 (2:0). Mecz o mistrzostwo Ligii, zakończył się pewnym zwycięstwem Warty, mimo ambicji jej rychnu. Bramki zdobyli Przybysz (2), Staliński, Rochowicz i Kosicki z karnego. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

Śląsk (Świętochowice) — 6 p. Iotn. (Lwów) 5:2 (4:1). Mecz o wejście do Ligii Państwowej.

Międzynarodowy mecz towarzyski pomiędzy wiedeńskim Simmeringiem i kom. bnowaną drużyną Amatorskiego K. S. (Król. Huta) i Zjedn. Przyjaciół Sportu, za kończył się zwycięstwem Górnoślazaków w stosunku 3:0 (0:0). Bramki uzyskali: Klosek, Mikicz i Kamler.

Przemysł. — Mecz towarzyski pomiędzy Pogonią lwowską i miejscową Polonią zakończył się wynikiem 2:2 (1:1). Bramki dla Pogoni zdobyli Kuchiar i Zimmer, a dla Polonii obie samobójcze.

Kraków. — Slavia (Brno) — Wisła 3:2 (1:2). Mecz rewanżowy zakończył się tym razem rehabilitacją gości, którzy decydująco zwycięstwo punkt zdobyli w ostatniej minucie gry. Wisła miała przewagę, co wyraziła się w stosunku rógów 16:2 dla Wisły. Gra bardzo interesująca, a do przegranej przyczynił się bardzo słabo grający bramkarz Wisły, Folga, dla Slawii strzelił bramki Belina, Proudek i Drtil, dla Wisły Adamek i Kowalski.

Cracovia — Pogon (Katowice) 3:3 (3:2). Mecz towarzyski Cracovia bez Chrościnieckiego, Sperlinga, Lelka przewaga Pogoni, dla której bramki strzelił Górecki, Pazurek I i Pazurek II. Dla Cracovii Gintel, Kałuża i Kubisiński z karnego.

Łódź. — Mecz półfinałowy o puchar Expressu Wiczołowego pomiędzy L. K. S. i L. T. S. G. zakończył się zwycięstwem L. K. S. w stosunku 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Aldek i Stollenwerk z karnego.

Gra haotyczna i mało interesująca, mimo żywego tempa. Drugi półfinał o puchar: Wi dzew — G. M. S. 2:1 (2:0). Do finału doszły trzy drużyny: L. K. S., Turyci i Widzew.

Katowice. — Hakoah — Reprezentacja Katowicka 5:0. W zawodach piłki nożnej między drużyną wiedeńską Hakoah a reprezentacją Katowicką, wygrała Hakoah w stosunku 5:0 bramek. Jest to jedyny poważniejszy wynik, jaki goście wiedeńscy wywozili z Polski.

Zwody kobiece W. K. S. Legia. — W parku Skaryszewskim na boisku A. Z. S. odbyły się zawody kobiece organizowane przez W. K. S. Legia, które dały następujące rezultaty: 100 mtr.: 1) Woynarowska (A. Z. S.) 13.7, 2) Czajkowska (Legia), 3) Chrupczalska (A. Z. S.) Skok w dal: 1) Jabczyńska (A. Z. S.) 4.66 cm, 2) Koponacka 4.66 cm, 3) Schabinska (Legia) 4.39 cm. Bieg 80 mtr. przez płotki: 1) Schabinska 14.2, Szaletta 4 x 200 mtr.: 1) A. Z. S. w czasie 2:02.8, 2) Legia 2:08.2, 3) Warszawianka 2:08.6, Bieg 800 mtr.: 1) Wiczołkiewiczówna (A. Z. S.) 2:47.4, 2) Czajkowska, 3) Sosnowska (Legia).

Wiedeń. — WAC — FAC 2:3 Austria — Slovan 2:1. Admira — Sportklub 2:1.

Mecz o puchar środkowo-europejski (finał I) Sparta — Rapid 6:2 (3:2). Widzów 25 tysięcy.

Z KRAJU

CZĘSTOCHOWA

Bandyta Piątek. — Policja częstochowska aresztowała niebezpiecznego bandytę Bajora, występującego pod fałszywym nazwiskiem Piątek. Bandyta dokonał kilku napadów jeszcze w r. 1920 i ujęty został w chwili, gdy opuszczał mieszkanie adwokata, gdzie zasięgał porady, czy jego czyn nie uległby przedawnieniu. Spędził on czas jakiś w Niemczech, a ostatnio trudnił się przemyślnictwem.

LUBLIN

Ujęcie bandytów. — Wczoraj w nocy policja mundurowa wspólnie z wywiadowcami pod przewodnictwem komisarza Kotro, urządziła obławę na szajkę bandytów, która przygotowywała napad w lesie na drodze z Keżonowa do Piotrkowa w powiecie lubelskim. Wynikiem obławy policyjnej i wymiany strzałów było ujęcie z bronią w ręku dwóch bandytów, 4 bandyci zbiegli. Pościg za nimi trwa.

NOWY SĄCZ

Wybory miejskie. — W sobotę odbyły się wybory do Rady Miejskiej pierwszego koła, które zakończyły wybory nowosądeckie. We wszystkich czterech kołach przegrała w całości lista Zjednoczonego Komitetu z dr. Sichrawą na czele.

ZJAZD KÓŁ POLONISTÓW

W niedzielę, 30-go b. m., w auli Uniwersytetu Warszawskiego otwarty został trzeci Zjazd Kół Polonistów Polskiej Młodzieży Akademickiej. Na Zjazd przybyli delegaci wszystkich ośrodków uniwersyteckich kraju. Pierwszy dzień Zjazdu poświęcony był wzajemnemu poznaniu uczestników Zjazdu i powitaniem. Właściwe obrady zajął referat dr. B. Suchodolskiego o Kryzysie współczesnej kultury, o oświeceniu i romantyzmie. W drugim dniu obrad o g. 9-ej rano w lokalu Koła Polonistów S. U. W. odbyło się posiedzenie konwentu sędziów. O godz. 10-ej rano w audytorium Brudzińskiego rozpoczęło się pierwsze pełne posiedzenie organizacyjne, na którym omawiano sprawozdanie Zarządu Związku i sprawozdanie kół środowiskowych, poczem wyłoniono poszczególne komisje. Popołudniu ogłoszono szereg referatów. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji dla spraw działalności kół, na którym postanowiono zmienić dotychczasowy charakter zjazdów z organizacyjnych na naukowe.

Wczoraj w ostatnim dniu Zjazdu na posiedzeniu naukowym ogłoszono dalsze referaty. Wczorajem p. Tuwim wygłosił odczyt o Stawie Pułku Igora.

Dziś rano nastąpi zamknięcie Zjazdu.

GASTON LEROUX

43)

MISTER FLAW

Ha! a ten z lewej strony któremu gorszemu koszuli wydma się jak balon ponad wpadłym brzuchem sępa z Sierry? Ten również znany, to Ramon. Ramon od guano peruwiańskiego! Czyściutka osobistość!... która zebrała swój majątek w pomocy ptaków, zamęczając na śmierć swych chińskich kulisów. Powinni byli go zamordować! Tobie również należy się karta! Baka dla sępa z Sierry!... A tak!... Podaję mu siódmkę!... Guano to przynosi szczęście!...

A co, też pociągnie sobie? Bo przecież mam bardzo złe punkty!... Szóstka!... Teraz mam już tylko jeden punkt!... Pofrunęło pół miliona! He? Co?... baccara wszędzie? Mają baccara! Mają baccara!... Oczkiem wygrywam!...

Mam milion przed sobą!... — Ech! Ech! Janie Antoni Rose, jakże się pan czuje, kochany mecenasie? Pan nie żałuje swej małej wycieczki do Deauville? Czy jest ona w pańskim guście? Otoś pan obecnie milionerem!...

Przy następem uderzeniu milion jest pokryty!...

Ach! nie, za pozwoleniem, nie będę ryzykował mego miliona odrazu! Wstaję od banku, co wywołuje uśmiech małego Valentino i kilku jeszcze panów, którzy wiedzieli dobrze, że to nie potrwa długo! Ten na kogo oni czekają jest to ten niewyczerpany Z... Grek-milijarder, albo Benito Sandrez, koncesjonariusz wszystkich gier w Argentynie i w Chili, który przyjeżdża przegrać w ciągu sześciu miesięcy w Europie, od Monte Carlo po Ostendę przejeżdżając przez Nizze, Cannes, Briarritz, Deauville i Paris-Plage wszystko złoto wybrane w ciągu pozostałych sześciu miesięcy z kieszeni graczy w Ameryce łacińskiej!

Muszę powiedzieć, że w tym momencie ta cyfra jednego miliona, miliona, który miałem w ręku bardzo żywo na mnie działała. Można z tem szukać szczęścia gdzieś indziej

i inaczej jak przy grze! W moim wieku można rozpocząć na nowo piękne życie, można zerwać nici, wiążące z przegodą, której zakończenie zagraża poważnym niebezpieczeństwem, można zapomnieć o Durinie, a nawet o lady Helenie i uciec daleko, bardzo daleko, pod inne nieba!

Tylko należało wyjść natychmiast, nie mieć ciekawości dowiedzenia się co zawiera pozostawiona za mną talja kart, nie czekać aby Z..., który wziął za mną suitę, zabił trzykrotnie. A więc mój milion stał się niczem w porównaniu do tego, co mogłem zdykać, gdybym nie był tchórzliwie skończył po pierwszym rozdaniu kart. Raz jeszcze zabrakło mi serca! Ellen miała rację! Nie byłem godny swego powodzenia!

Czyż nie powiedziała mi: Wszystko albo nic? Byłbym chętnie zadusił tego Z... On mnie okradał! Stosy dziesięciotysięcznych znaczków, które gromadził przed sobą należały do mnie!

I było to mocniejsze nad wszystko, nad wszystko co mógłbym sobie powiedzieć i czego sobie nie mówiłem. Stałem się tylko głupim bydlęciem, zjadłem w odzyskaniu kęsa, jaki mu zabrano z przed pyska. Rzuciłem dziesięć fisz na dywan. Bank wygrał cztery razy. Była to przecież nareszcie kolej na poniterów! Z... wygrał jeszcze, i moje sto tysięcy poszły powiększyć jego stopy.

Nie panowałem już nad sobą. Zanurzyłem rękę w miseczkę, do której wrzucono wszystko, co mi się należało, gdy wstałem od stołu i postawiłem dwadzieścia fiszek na lewe tableau. Stałem przy prawem tableau, ale zdążyłem już był zauważyć, że Soulak z kopalni transylwańskich miał zwykle szczęśliwą rękę. Prawe tableau wygrało, lewe przegrało!

Wtedy wszystko zawało. Sztony moje wędrowały z jednego tableau na drugie. Zdawało się, że ja na to nie mam żadnego wpływu. I ciągle poniterowałem na przegrywane tableau z zadziwiająco regularnością. Dwadzieścia minut później milion mój zniknął i miseczka moja była próżna.

Stałem się pośmiewiskiem galerji, przyglądającej się grze. Ktoś mruknął:

— To go nauczy grać przeciw swemu bankowi.

Czyniłem nadludzkie wysiłki, by nie paść na fotel, by utrzymać się jako tako. Ale opuszczałem ten przybytek lekko chwiejąc się na nogach, jak z waty. Poszedłem wykonać się w bufecie. Mój barman przybiegł natychmiast, nie ukrywając zadowolenia, jakie odczuwał na mój widok.

— Pan sobie życzy?

— Szampańskiego!...

Nieszczęście moje wypisane było na mej twarzy, no na tej Mr. Prim'a! Mój barman nie bez trudu to zauważył, nie omieszkał przeto podać mi mój rachunekczek całkiem już przygotowany. Przejrzałem go całkiem obojętnym wzrokiem. Nie powiększył się od tamtego dnia. To był cud i pozostawał zawsze osiemdziesiąt ludwików. Wetknąłem go do kieszeni: Dobrze, Teddy!... Całkiem o tem zapomniałem!...

I udałem, że myślę o czem innym, ale ja nie myślałem o niczem! Ach! przysięgam, że nie przejmowałem się osiemdziesięciu ludwikami barmana! Opróżniłem ma butelkę nie będąc niepokojony przez Harry'ego, ani żadną inną błękitną muszką. Było to pomyślnie, ponieważ miałem skłonność do wszczęcia tegiej kłótni; otóż zuchy te nauczyły się przez uczęszczanie ringów takich uderzeń, o jakich nie miałem żadnego wyobrażenia!...

To Ellen przybyła do mnie. Była uszczęśliwiona. Wygrała trzysta tysięcy i nie potrzebowała nic jej tłumaczyć.

— Baby, czy posłuchasz mnie innym razem?

— Winiemem osiemdziesiąt ludwików Teddyemu, Ellen.

Mówię ci o tem, ponieważ dokładnie widziałem jego minę!

— All right! darling!

Uregulowała mój rachunek, mimo protestów barmana, któremu cisnęła tysiąc franków napiwku.

— Chodźmy stąd! — rzekłem. — Widzę naokoło tylko

twarze do bicia.

Wysła z mną śmiejąc się, szczęśliwa, że może ustąpić kapryśnemu dziecku.

HOŁD PROCHOM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

MŁODZIEŻ SZKOLNA

Wczoraj, dnia 1-go b. m., odbyła się niezwykle podniosła uroczystość uczczenia prochów Nieznanego Żołnierza.

Od godz. 10-jej rozpoczęła się na Pl. Saskim z rozmaitych stron miasta szereg młodzieży szkolnej z chorągiewkami. Wkrótce Plac zapelniał się szczerze młodzieżą w liczbie około 25 tysięcy.

O godz. 11-jej orkiestra 30 p. Strzelców odegrała Hymn Narodowy, poczem uczeń 7 kl. gimnazjum Czackiego Tadeusz Nestorowicz wygłosił przemówienie jedno z kilkunastu przemówień i przez osobną komisję uznane za najlepsze. Młodociany mowa w swej mowie wygószona do megalomanii m. in. powiedział:

— Żołnierzu Nieznanym! Gdy na nas przyjdzie kolej, poniesiemy swe życie dla dobra Polski w największy nawet wir walki, ja-

koś Ty je poniosł. Będziesz miał w nas godnych następców. Duch Twój towarzyszyć nam będzie zawsze w pracy dla Ojczyzny i Rodaków, a jakoś Ty nas dzieci jeszcze własną pierśią osłaniał, tak my prochy Twoje czcimy wieczną pamięcią osłaniać.

Następnie przy dźwiękach marsza pogrzebowego Chopina delegacje szkół złożyły wieńce, poczem rozpoczęła się pochód hołdowny przed Grobem. Pochód odbył się w wielkim skupieniu i trwał przeszło godzinę. Szkoły żeńskie przechodziły po prawej stronie grobu, męskie zaś po lewej do Ogrodu Saskiego, gdzie pochód rozwiął się. Podczas całej uroczystości panował wzo- rowy porządek.

Straż honorową pełnili od godz. 10-jej do 11-jej Hufiec Międzyszkolny Instruktor- skich i od godz. 11-jej do 12-jej Sokół.

ZAPALENIE ŻNICZÓW

Ponieważ zmierz przy Grobie Nieznanego Żołnierza miał zapłonąć od ognia przyniesio- nego przez sztafetę z Radymina, tam więc z wielką uroczystością odbyło się za- palenie pochodni od znicza, płonącego na bratniej mogile poległych bohaterów. Pierw- szy przybył z plicą pochodnią o godz. 5-jej pp. w godzinie i 55 m. po wyruszeniu z Radymina plutonowy 4-go oddziału Zw. Młodych Pionierów Warabida, o jedną mi- nutę później przybył Zdzisław Bałżaniuk.

Po zapaleniu czterech zniczów przy gro- bie, oświetlono duży krzyż, obramowany szafirowymi lampkami elektrycznymi, usta- wiony na galerii między kolumnami nad grobem. Orkiestra 36 p. p. odegrała Hymn Narodowy, poczem chóry Opery wykonały pieśń Cisz Grobów. Następnie przemówił p. Wacław Sieroszewski, kończąc słowami:

— W imię więc tych Nieznanym Poleg- łych zwracam się do was Rodacy! Bądźcie szlachetni, bądźcie godni, bądźcie dobrzy i wspaniałomyślni dla bliźnich, albowiem to jest jedyną okup za zbrodnie wojny.

Po tem przemówieniu zapanało dwumi-

utowe milczenie, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina liczne delegacje składały wieńce. Między innymi złożył wieńce Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Zw. Inwalidów Wojennych, Stowarzyszeń Emerytów Wojskowych, Naczelny Zarząd Pol. Białego Krzyża, Zw. Artystów Scen Polskich i wiele, wiele innych. Następnie w nieme skupieniu przeddefilowały przed grobem Wielkiego Obywatela, pochylając chorągwie, liczne delegacje Związków, Zrze- szeń i organizacji społecznych, kulturalnych i oświatowych. Następnie zaczęła się w- dźwięka przed grób licznie zebranej na Pla- cu publiczności i nowych rzęs przybywa- jących z miasta, co przeciągnęło się prawie do północy.

Dziś Szef Gabinetu Wojskowego p. Pre- zydenta Rządy p. k. Zahorski złożył w im- ieniu p. Prezydenta Rządy wieńce na Gro- bie Nieznanego Żołnierza.

W imieniu p. Ministra Spraw Wojsko- wych wieńce na Grobie Nieznanego Żo- łnierza złożył jeden z pp. Wiceministrów M. S. Wojsk.

ŚWIĘTO ZMARŁYCH

UCZCZENIE BOHATERÓW

Piękna pogoda przyczyniła się w znacznej mierze do tego, że wczorajsza pielgrzymka mieszkańców War- szawy na cmentarze przybrała cha- rakter masowy. Przepelnione nawet ponad warszawską miarę wagony tramwajowe, nieprzerwane szeregi sa- mochodów, dorożek oraz zbite masy pieszych już od wczesnego rana da- żyły ku polom zmarłych na Powązki i na Bródno...

W godzinach przedpołudniowych odbyła się tradycyjna pielgrzymka na stoki Cytadeli do grobów skaza- nych w czasie niewoli przez rosyjs- kie sądy wojenne bojowników naro- dowych i społecznych. Po zbiórce ur- ządzonej pod krzyżem Traugutta, liczny zastęp młodzieży robotniczej z orkiestrą pracowników tramwajowych na czele udał się na stoki Cytade- li, gdzie na mogiłach, obecnie bezimiennych, złożono wieńce, od-

śpiewano hymny, zapalono światła... Przedmieście wolskie bardziej u- roczyście niż lat poprzednich uczci- ło pamięć bohaterów z 31-go roku. Inicjatywa w tym kierunku wyszła ze związku robotników metalowych, którzy ze sztafetami i orkiestrą własną na czele, otoczeni tłumami miejscowej ludności udali się na bratnią mogilę w pobliżu krzyża na reducie wolskiej. W mgłę listopado- wego poranka daleko rozbrzmiewały dźwięki pieśni narodowych jako wi- domy znak, że ci co polegli i w brat- niej spoczywają mogile krwią swoją przyspieszyli zwycięstwo i niepodle- głość.

Również na Kamionku młodzież uczciła groby obrońców z czasów rzezi Pragi.

Uroczystości te nie zmniejszyły wcale i nie osłabiły masowych piel- grzymek na cmentarze.

NA POWĄZKACH

Od wczesnej godziny rannej, bo już od godz. 6-jej ledwie, otwarte zostały bramy, publiczność tłumnie zalega cmentarz. Przed- południem na grobie 5-ciu Poległych de- legacje młodzieży składały wieńce i śpiewały pieśni. Z każdą godziną liczne wozy tram- wajowe wyrzucały ludzi.

W kościele św. Karola Boromeusza po Mazy Świętej odbyły się niesporo żałobne. Wśród poważnych tonów psalmu pokutnego z kościoła wychodził żałobna procesja. Na czele czarna z białym krzyżem chorągiew, na której odbijają symbole śmierci skrzyżo- wane piszczałki i trupa czaszka. Za tym sztafeta, na tle zaszywanego złotym listem cmentarza w promiennej pogodzie dnia listo- padowego, odbijają się białe komże służby kościelnej i czarna kapa celebransa. W za-

lobnym pochodzie, wnoszącym modły i za tych, których pamięć jeszcze nie zaginęła między żywymi, i za tych, których zapo- mniane groby nie zdoła ani wieńce pamięci, ani też piona światłem.

Zapada zmrok. Pałace się na grobach świe- ce i różnokolorowe lampki tworzą nad cmen- tarzem czerwona tunc.

W bramach cmentarnych, przeznaczonych do wchodzenia, jest coraz luźniej, natomiast w bramach wyjściowych panuje ścisłość, tak, że siłą trzeba sobie torować drogę. Bardzo dobrze zorganizowana służba tramwajowa ułatwiała szybkie opuszczanie Powązek. Około godz. 6-jej i pół wieczorem pozostali na Powązkach jedynie długie szeregi handlu- jących wieńcami i świecami oraz znikające w bocznych uliczkach zastępy żebraków.

NA BRÓDNIE

Na Bródnowskim Cmentarzu od wczesne- go ranka ścisł i tłok. Od przjazdu kole- jowego nieprzebrane tłumy pieszych, sznu- ry dorożek, talkówce, pojedynczy prywat- nych, bryczek, platform zamienionych na omnibusy ciągną na cmentarz od ul. Skarży i Biruty. Przepelnione wozy tram- wajowe co minuta przywożą tysiące publicz- ności przed bramę cmentarza od ul. Od- rowąży.

Po przejściu wśród szeregów, usadowio- nych w alei głównej cmentarza żebraków, przybyli niłną wśród nagrobków olbrzy- mięgo cmentarza.

Na Cmentarzu Bródnowskim odnosi się wrażenie, że odbywa się jakiś olbrzymi jarmark, że jest to miejsce, gdzie tłumy przybyły dla rozrywki nie dla złożenia hoł- du pamięci zmarłych. Tłumy, które spełni- ły swą powinność t. j. zawieszły wieńce

na krzyżu, grobowcu i zapaliły światła na grobie, gromadzą się wokół żebraków, śpie- waków, ryczących przy dźwiękach harmo- nii ręcznej kulceję lub smętną legendę o wyrodnej macoszce. Ludzie znowu opuszca- ją szybko cmentarz i gromadzą się przed panoramą, przedstawiającą bitwę pod Se- danem, lub bujają się na huśtawkach i ka- ruzelach. Wszystko to odbywa się przy szlachetnych dźwiękach gramofonów, wśród krzyku i wrzasku przepokupionych.

Godzina 6-ta wieczorem. Zapada gęsty mrok. Licznie skonygowana policja za- myka dostęp na cmentarz. Publiczność wciąż jeszcze napływająca z miasta, wobec zamkniętych bram cmentarza albo wraca do miasta, albo zdąża do pobliskich szynków, skąd poprzez zapocone szyby dochodzą dźwięki transportowanego na modłę bród- nowską charlestona.

ZMIANY W WOJSKU

Dziennik Personalny M. S. Wojsk. nr. 25, z dnia 31-go października ogłosił m. in. następujące zarządzenia p. Ministra Spraw Wojskowych:

Międzycelowa w korpusie oficerów kawa- leri: ppłk. S. J. dr Bolesław Ignacy Florjan Długoszowski d-cy 1 p. szwoł. I-szym ofic. sztabu w Jen. Insp. Sił Zbrojnych z zachowaniem stanowiska d-cy 1 p. szwoł.; ppłk. Konrad Piekarski, kadra ofic. kaw. z M. S. Wojsk. Dep. Kaw. dowódca 17 bry- gady kaw.; ppłk. S. J. Zbigniew Wincenty Brochwicz-Lewiński (e) kadra ofic. kaw. w M. S. Wojsk. Dep. Kaw., zastępcą szefa Dep. Kaw. z jednoczesnym zachowaniem stan. szefa wydz. og.

Przeniesienia: ppłk. Mikołaj Kostecki d-cy 23 p. p. do kadry ofic. st. sprawiedl. z równoczesnym przydziałem do W. S. O. nr. V na stan. szefa sądu; ppłk. Konrad Anlauf kadra ofic. znd. w P. K. U. Nowy Targ, lok. 87/6; ppłk. S. J. dr Izidor Model- ski 30 p. p. z dysp. M. S. Wojsk. do ka- dry ofic. piech. z równoczesnym przydzia- łem do P. K. U. Łuniniec na stan. kmndt; ppłk. Stefan Wiktor Pastuski 41 p. p. do kadry ofic. piech. z równoczesnym po- zostawieniem na przeniesieniu służbowym w Ministerstwie Skarbu ppłk. Wacław Zhrów- ski 18 n. o. do karw ofic. piech. z równocze-

snem przeniesieniem służbowym do Gab. Min. w charakterze ofic. łączn. M. S. Wojsk. przy Min. Reform Rolnych, Min. Skarbu i Komit. Lików. w Poznaniu (z zachowaniem dotychczasowego doświadczenia); ppłk. S. J. Tadeusz Różycki-Kołodziejczyk 28 p. p. z W. S. Wojsk. do Wojsk. Biura Hist. na stan. z-cy szefa (e. S. J.); ppłk. S. J. Karol Płoszajski 76 p. p. do Oddz. IV Szt. Jen. (e. S. J.); ppłk. S. J. Tadeusz Tarczynski-Alfia 80 p. p. do W. S. Wojsk. na stan. z-cy dyrektora nauk (e. S. J.); ppłk. S. J. Antoni Kamiński III. 15 p. p. z dysp. M. S. Wojsk. na stan. ofic- era placu Białyostok; ppłk. Iwo Krystyn Giżycki 21 p. p. do Kmdy Miasta Wilno na stan. kmndta.

Przeniesienia w stan nieczynny: bez po- borów, w korpusie jenerałów: jen. bryg. dr Marian Włodzimierz Kulkiel w dysp. M. S. Wojsk. na przeciąg 12 miesięcy z dn. 31.10.1927 r.; jen. bryg. inż. Zygmunt Pla- towski z Korp. Kontr. na przeciąg 36 mie- sicy z dn. 31.10.1927 r.

Przeniesienie w stan nieczynny: bez po- borów, w korpusie oficerów piechoty: ppłk. S. J. Ignacy Matuszewski 23 p. p. na dal- szym 12 miesięcy z dn. 31.10.1927 r., z rów- noczesnym przeniesieniem do kadry ofic. piech.

O JEN. ZAGÓRSKIM SENSACJA WIENIESKA

W otrzymanym wczoraj w Warszawie nr. 9 tygodnika Kurjer Wiedeński, dato- wanym dniem 5-ym b. m., na miejscu na- czelnym umieszczony został artykuł p. t.: Jenerał Zagórski żyje i Piszze Pamiętniki. Podtytuł brzmi: Co mówi Zagórski o swoim pobycie zagranicą. Sensacyjne wy- murzenia Zagórskiego o marszałku Piłsud- skim, Zagórski o swoich przyjaciółach i wrogach. Plany i zamierzenia Zagórskiego na przyszłość. Kiedy powróci jenerał Za- górski do Polski? Artykuł podpisany jest przez naczelnego redaktora Kurjera Wie- deńskiego p. Lucjana Franka Edtrachta.

Treść tej wiedeńskiej sensacji jest taka: Dnia 18-go ub. m. w Wiedniu, w westy- bulu hotelowym, zgłosił się do redaktora Kurjera Wiedeńskiego jenerał major w dy- miejsi, niewymieniony z nazwiska, najwid- ocej służby austriackiej, oświadczając, że dnia 28-go września widział się z jen. Za- górskim w pewnej miejscowości kapielo- wej:

— Siedziałem właśnie w westybulu, jak obecnie, gdy nagle schodzi z piętra Zagór- ski w towarzystwie damy i jakiegoś mło- dego człowieka, który na mnie robił wra- żenie oficera, przebranego w cywilne ubra- nie, w którym nie czuł się swobodnie. Zagórskiego nie widziałem szereg długich lat. Pracowałem wspólnie w Słabie Je- neralnym austriackim. Zagórski zmienił się bardzo, ale poznałem go jednak natych- miast. Ponieważ czytałem o jego rzekomej śmierci, byłem ogromnie zdziwiony, wid- iąc go przed sobą. Uradowany szczerze spotkaniem starego towarzysza, zawoła- łem go po imieniu. Jego otoczenie jakby z prze- rażeniem usłyszało dźwięk jego imienia, on sam stanął na chwilę silnie skostniewa- ny, ale już teraz, rzuciwszy na mnie spoj- rzemieniem, musiał mnie poznać widocznie, gdyż swoim charakterystycznym krokiem zbliżył się do mnie i rzucił mi się w obję- cia. Kiedy zaleźliśmy się sammasan pa- tryliśmy sobie długo w oczy. Nic wspo- mniałem długich lat spędzonych razem prze- żywała się w duszy. Zagórski rozpoczął o- powiadanie...

Rzekome opowiadanie jen. Zagórskiego w interpretacji owego jenerała mójora nie odznacza się czystością języka, w treści zaś swej zawiera niektóre bądź drastycz- ne, bądź też zgola nieopodzwierane oświad- czenia. W końcu zaś zapewnienie, że „u- cieczy nie było. Jen. Zagórski miał oświad- czyć wreszcie:

— Opuszczę Europę niezadługo, żeby spokojnie czekać dalszego przebiegu wy- padków... Mój dziennik oznacza dla mnie ulgę niewysłowioną, ale też będzie nagro- dą dla tych moich nielicznych przyjaciół, którzy mi wierności dobowali... Będą też moje pamiętniki odpowiednią karą, powie- działbym nieubłaganym bičem dla tych wszystkich, którzy usiłovali mnie znisz- czyć... Moje ci, kochany stary towarzyszu, przeczytać parę ustępów z mego pamięt- nika...

Redaktor Kurjera Wiedeńskiego zapo- wiada:

— W następnym numerze ogłoszę fra- gmenty pamiętników, które w bliskim cza- sie ukaza się w wielkim powszechnie zna- nem wydawnictwie.

Niewątpliwie mowa tu o Instytucie Wy- dawczym Renaissance w Wiedniu, który ogłasza przekłady z literatury polskiej oraz liczne powieści sensacyjne p. Leo Bel- mont, m. in. dwutomową powieść p. t. Józef Piłsudski.

Cała ta sensacja wiedeńska, ze względu chociażby na przytoczone przez Kurjer Wiedeński niektóre sądy jen. Zagórskie- go, pomijając już inne szczegóły, budzi po- ważną nieufność, która nie rozwieje na- wet zapowiedzi ogłoszenia treści pamięt- ników, niewiadomo zresz a z jakiego okresu.

KS. PRYMAS HŁOND

Kancelarja Prymasa Polski ogłasza: W bież. tygodniu od środy do soboty wzięnie J. E. ks. Prymas dr Hłond nie będzie udzielał audyencji.

W RZĄDZIE

PAT-iczmna domosi: Wczoraj o godz. 12-jej w południe p. Prezes R. M. Piłsudski przybył do gmachu Prezydium Rady Ministrów, gdzie przeby- wał do godziny 1-jej popoł. O godz. 1-jej m. 15 p. Wiceprezes R. M. Bartel udał się na Zamek i był przyjęty przez p. Prezy- denta Rządy.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Dzień Zaduszny. Dzień następny po uro- czystości Wszystkich Świętych Kościół św. przeznaczają na modlitwy za dusze wszyst- kich zmarłych i dlatego ten dzień za- duszny się zowie. Modlenie się za umar- łych jak w Starym Zakonie tak też i w Kościele Chrześcijańskim od początku tego istnienia zawsze było w zwyczaj, cze- go mamy niezaprzeczone dowody w księ- gach Starego i Nowego Zakonu tudzież w pismach Ojców św. pierwszych wieków. Dzień jednak osobny na modlitwy za du- sze wszystkich wiernych zmarłych w pier- szych wiekach nie był wyznaczo- ny. Dopiero pod koniec wieku X Stołica Apostolska zarządziła, aby dnia 2-go listopada odpowiadnie były uroczyste nabożeństwa za wszystkie dusze zmarłych.

Dziś we wszystkich kościołach stołicy o godz. 9-jej rozpoczyna się nabożeństwo od śpiewania żałobnej Jutrznki, poczem od- prawione zostaną uroczyste Msze św. po których kapłani wyśpoważ kazania. Nabo- żeństwo zostanie zakończone procesją z pięciu stacjami z odmówieniem modłów, odkpiwaniem Salve Regina i Anioł Pa- ński.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1890 R

Warszawski kantor czyszczenia okien wystawowych, froterowanie, sprzątanie biur, odkurzanie mebli i dywanów elektrycznymi odkurzaczami. Opatrywanie okien na zimę.

M. MLECZEK
Emilji Plater Nr. 23, m. 2
tel. 45-34.

ODZYSKANIE SKRZYPIEC PROF. BARCEWICZA NIEBEZPIECZEŃSTWA POSZUKIWAŃ — KRWAWA WALKA

Przed kilku miesiącami głośna była sprawa kradzieży bezcennych skrzypiec prof. Stanisława Barcewicza.

Stare skrzypce pochodzące z drugiej połowy 18-go wieku z pracowni Joannes'a Baptisty Guadagnini'ego w Parmie przechodziły rozmaite koleje i w różnych były rękach. Ostatnim szczę- śliwym ich posiadaczem był od lat trzydziestu mistrz Stanisław Barce- wicz. Znakomity muzyk strzegł ich zazdrośnie i niezwykle cenil. Za dro- gocenne skrzypce ofiarowywano ol- brzymie sumy idące w dziesiątki ty- sięcy dolarów, ubiegali się o nie naj- wybitniejsi muzycy zagraniczy i oraz najpoważniejsi międzynarodowi anty- kwarjusze. Nie było jednak sumy dość wysokiej, która mogła skłonić prof. Barcewicza do rozstania się ze skrzypcami Joannes'a Baptisty Guadagnini'ego z Paomy.

Łatwo więc zrozumieć rozpaczą zna- komitego wirtuoza, gdy dnia 30-go marca r. b. bezcenne skrzypce znik-nęły tajemniczo z jego mieszkania przy ul. Czackiego nr 19. Zawiado- miono policję, poruszone najwyższe czynniki organów bezpieczeństwa, prowadzono długotrwałe śledztwo, wyznaczono nagrodę i t. d. Skrzy- piec jednak nie zdołano odzyskać ani sprawców kradzieży odnaleźć.

O sprawie kradzieży długo jesz- cze mówiono wśród kół muzycznych i w szerokiech kołach społeczeństwa, pisano w dziennikach polskich i ob- cych. Losem drogocennych skrzypiec interesowano się także bardzo za- granicą. Po pewnym czasie jednak uci- chło o tym kryminalnym wypadku w muzyce. Nie zapomniał jedynie o niepowetowanej stracie bolesnie strapi- ony mistrz Barcewicz, który zwątpi- ł prawie w odzyskanie straconego instrumentu.

Przed czterema tygodniami jednak podjęto porzucone już oddawna ni- ci policyjnych dochodzeń i rozpoczę- to trudne dzieło odzyskania przepa- dłego bez wieści cennego instrumen- tu. Śmiały plan odnalezienia skra- dzionych skrzypiec prof. Barcewicza powziął Naczelnik Urzędu Śledczego Komisarz Suchenek. Wykonawcą nie- zwykłe trudnego i niebezpiecznego planu był jeden ze starszych i wy- bitniejszych wywiadowców służby śledczej.

Po długich i żmudnych okólnych błądzeniach i poszukiwaniach udało się owemu wywiadowcy, który wy- stępował w roli zamożnego przedsię- biorcy, nawiązać kontakt z pośred- nikami, mającymi ułatwić mu naby- cie dla zagranicznych antykwaryjusz- skradzionych prof. Barcewiczowi skrzy- piec. Po długich targach i pełnych ostrożności wahańach pośrednicy zdecydowali się zetknąć zamożnego kupca z posiadaczem drogocennego instrumentu oraz jego współnikami. Jeszcze bardziej od owych pośredni- ków okazał się ostrożnym posia- dacz skrzypiec Henryk Mielecki, za- mieszkający przy ulicy Bednarskiej nr 17. Mielecki bał się początkowo wszelkich rozmów i spotkań w sprawie sprzedaży skrzypiec. Nikomu nie dowierzał, podejrzewał nawet naj- bliższych, wreszcie zżęcony znaczną sumą ofiarowywaną przez kupca zde- cydował się na rozpoczęcie targów.

Teraz znów wylonili się trudno- ści z ustaleniem miejsca, w którym kupiec mógłby obejrzeć skrzypce, sprawdzić ich autentyczność i doko- nać transakcji. Sumę sprzedażną u- stalono już na 13.500 zł., tylko Mie- lecki chciał, aby oględziny oraz sprze- daż skrzypiec odbyła się w jego lub wspólnika mieszkaniu. Kupiec wy- wiadowca nalegał na wyznaczenie ja- kiegoś neutralnego lokalu w śród- mieściu. Po długich naradach i tar- gach, tysiącznych ostrożnościach Mie- lecki zgodził się na żądanie kupca i ustalono, że transakcja zostanie za- warta we wtorek o godz. 5-jej popoł. Jednak wczoraj od wczesnego rana przeczorny Mielecki kilkanaście razy zmienił wyznaczone miejsca spotka- nia. Po długich wędrówkach samo- chodami po całym mieście, Mielecki postanowił wreszcie, iż spotkanie na- stąpi w gabinecie nr 3 restauracji

Pod Wiechą przy ul. Sienkiewicza. O godz. 5-jej popoł. zeszli się w restauracyjnym gabinecie Mielecki w asyście współnika Józefa Strzelec- kiego i uchodzący za kupca detektyw. Zamówiono wódkę i przekąski. Ostrożnie złożywszy nie przynieśli z sobą pułda z droгоценnymi skrzyp- cami, przyniósł je dopiero po kwa- dransie trzeci współnik Szymon Rol- nik, który od godz. 4-jej popoł. zaj- mował z żoną Mieleckiego sąsiedni gabinet nr 2 i oczekiwał ze skrzyp- cami na przybycie Mieleckiego, Strzeleckiego i tajemniczego kupca. Droгоценne skrzypce spoczywały w sekturowym pudełku, owinięte pie- czołowicie w dużą, białą, płócienną powłoczkę od poduszki. Kupiec do- kładnie obejrzał instrument, stwier- dził jego autentyczność i z powrotem odłożył do pudełka.

— Postawmy je pod kanapą, lepiej, żeby ich nie zobaczył kto ze służby. Przecież to rzecz kradzioną. Ja nie chciałbym się skompromitować. Jestem tylko kupcem i chcę zarobić — rzekł detektyw, który obawiając się, by nie uszkodzono w mającej za chw- lę nastąpić rozprawie drogocennego instrumentu, wolał je widzieć ukryte w bezpiecznym miejscu. Zaczęły należyć, że złożyłby wielokrotnie razy groził zniszczeniem skrzypiec w wypadku niebezpieczeństwa czy star- cia z policją. Cały ciężar trudnego i niebezpiecznego przedsięwzięcia od- zyskania skrzypiec wziął na siebie ów doskonały i dzielny detektyw po- licyjny, który musiał działać sam, nie licząc na pomoc innych wywiadow- ców czy policjantów.

Przy wódec i zakąskach detektyw spokojnie omawiał szczegóły zawar- ciska transakcji. Nagle dobył rewolwe- ru i krzyknął:

— Ręce do góry, bo strzelam!
— Co? — wrzasnął Mielecki — zginięsz i ty łajdakul!

Już sięgał do tylnej kieszeni po rewolwer, gdy detektyw dał do nie- go dwa strzały, raniąc go w nogi. Mielecki, już ranny, leżąc na podłod- zie, zmierzzył do policjanta. Padł trze- ci strzał, który trafił przestępcę w brzuch.

Na ogłós strzałów kelnerzy po- biegli po policję. Do chwili przybycia pomocy dzielny i niezwykle opano- wany detektyw trzymał pod rewol- werem pozostałych dwóch złoczyń- ców, oniemiałych z przerażenia, Strzeleckiego i Szymona Rolnika.

Rannego Mieleckiego przewiezio- no karetką Pogotowia Ratunkowego do szpitala Dz. Jezus. Strzeleckiego i Rolnika zakutano w kajdany i odwie- ziono do aresztu przy Urzędzie Śled- czym.

Skrzypce odesłano pod należytą ochroną do gabinetu Naczelnika Ur- zędu Śledczego p. Suchenka, który zamknął je w kasie ogniotrwałej.

Po dłuższych poszukiwaniach u- dało się odszukać na mieście mistrza Barcewicza i przywieźć go do biura Urzędu Śledczego. P. Barcewicz dłu- go niedowierzał własnym oczom.

— Tak, to tesame. To moje skrzy- piec. Nie do wiary. Już nie wierzyłem w ich odzyskanie. To cud prawdziwy — powtarzał silnie wzruszony, czule i pieszczotliwie tuląc odzyskany in- strument.

Zgodził się, choć nie bez żalu, na jeszcze jedno, teraz już krótkie, roz- stanie się ze skrzypcami. Pozostały one pod dobrą opieką aż do chwili ukończenia formalności dochodzenia sądowo-śledczego.

Henryk Mielecki, znany i niebez- pieczny złodziej i włamywacz, ma 33 lata, a przesiedział w więzieniu o- gółem lat 12, zdołał się on jednak dorobić dość znacznego majątku, dom przy ul. Bednarskiej 17, w któ- rym mieszka, jest podobno jego wła- nością.

Dwaj jego współnicy Józef Strze- lecki (Piwna 51) i żyd Szymon Rol- nik nie są wprawdzie tak zamożni, ale posiadają równie bogatą przesz- łość kryminalną. Szymon Rolnik opu- ścił przed sześciu tygodniami wię- zienie, po odsiedzeniu kilkuletniej kary.

O UJEDNOSTAJNIENIE PRAWA KARNEGO MIĘDZYNARODOWE NARADY W WARSZAWIE

Wczoraj, dnia 1-go b. m. rozpoczęły się w Białej Sali Ministerstwa Sprawiedli- wości obrady Międzynarodowej Konferencji Unifikacji Prawa Karnego pod przewod- nictwem prezesa prof. E. Stan. Rappaporta.

Na Zjazd przybyło wielu delegatów za- granicznych m. in. prof. adw. Szymon Sas- serath, prof. Ludwik Braffort, adw. Bernard Jofe, adw. Jan Van Parys (Belgia), sędzia Medagos Celovany (Grecja), prof. Jan An- drzej Roux (Francja), prof. Henryk Ferri, prof. Edward Massary (Włochy), prezes Jo- nesco Dolji, prof. Vespazjan V. Pella, sęd- zia Kiiselnic, senator V. Pella, prof. Jan Radulesco (Rumunia), prof. Tomasz Gi- wanowich (Jugosławia). Czechosłowacja reprezentowana jest przez swego Minist- ra Pełnomocnego p. Postę Wacława Girse, o- raz p. Wł. Viecha.

Konferencja, zwołana w wykonaniu od- powiedniej uchwały zeszlorocznego Kongre- su Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego (Bruksela 1926), ma się zająć kwe- stją unifikacji zasad nowoopracowywanych projektów ustaw karnych, przyczem rozwa- zane będą zagadnienia międzynarodowego prawa karnego.

Na wczorajszym inauguracyjnym posiedze- niu po powitaniu gości przez prof. Rappa- porta, uczestniczący w Konferencji, jako prezes honorowy p. Aleksander Meysztow- icz, Minister Sprawiedliwości wygłosił przemówienie, podkreślając znaczenie kon- ferencji i witając serdecznie przybyłych go- ści.

Z kolei zabrali głos poszczególni ucze- śnicy zjazdu. Dalsze obrady dziś.

PRYWATNE WODKI MONOPOLOWE

Władze skarbowe zauważyły, że w Warszawie ukazywały się bardzo sprytnie podrabiane wódki Państwowego Monopolu Spirytusowego. Lotna Kontrola przy Warszawskiej Izbie Skarbowej zaczęła wobec tego śledzić kilku osobników, znanych fachowców w podrabianiu wódki i spirytusu, przy czym szczególną uwagę zwróciła na niejakiego Lejba Borensztajna, zamieszkałego przy ul. Nowolipie 15, karanego już raz za nielegalny handel podrobionym spirytusem.

w mieszkaniu Borensztajna. Rewizja dała bardzo obfite wyniki. Znaleziono ponad 500 butelek próżnych, przegotowanych do rozlewania wódek i spirytusu, spirytus w balonach luzem w ilości 15 litrów o mocy 96 proc. kilkadziesiąt butelek wódki z etykietami Państwowego Monopolu Spirytusowego i wszystkie przysady do rozlewania wódek. Pieczęcie Państwowego Monopolu Spirytusowego były najdokładniej podrobione, moc wódki zaś wykazana na etykietce w wysokości 45 proc., w rzeczywistości wynosiła od 39,6 proc. do 40,3 proc. Znalezione wódki i spirytus skonfiskowano, a Borensztajna pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

WYSCIGI KONNE

WYNIKI Z DNIA 31-GO PAŹDZIERNIKA

Pogoda, Ciepło. Tor dobry. I. Nagroda 900 zł. Dystans 1600 metrów. 1) Hugo B. Szwajcera (j. Jednaszewski), 2) Rosenfels, 3) Jazband, 4) Brzeszczoł 5) Radok. Wyc. Argus, Marabon, Niobe. Czas 1.45 i pół o 6 dł. Tot. 35-13-11. II. Nagroda 1500 zł. Dystans 1100 metrów. 1) Heurle Bleue K. Dzierzbickiego (z. Kucharzki), 2) Mandarvka, 3) Czajaldza, 4) Fantomas, 5) Karat. Wyc. Balsamina, Dramat, Ammon. Czas 1.9 i pół o 1 i pół dł. Tot. 20-15-30.

V. Nagroda 900 zł. Dystans 1600 metrów. 1) Blanka II J. hr. Czarnieckiego (f. Nowak), 2) Kirkes, 3) Granat II, 4) Ufan II, 5) Uzdza, 6) Mitra, 7) Hajteczka II. Wyc. Dziadek, Urwipoleć, Bulawa, Jeannette II, Mrok. Czas 2.20 i pół o 1. Tot. 23-14-20-17. VI. Nagroda 1000 zł. Dystans 1000 metrów. 1) Guardi B. Hessena (z. Czernuszenko), 2) Armagnac, 3) Boruta, 4) Ave, 5) Pan Leon, 6) Monitor, 7) Bajka II. Wyc. Mary, Florydor, Elma II, Nabab, Figaro, Edynburg. Czas 2.18 o 2 dł. Tot. 52-18-18-21.

WYNIKI Z DNIA 1 LISTOPADA

Ostatni dzień jesiennej sezonu. Tłumy publiczności. Ilość startujących koni znaczna. W czwartej gonitwie brało udział dwanaście, w szóstej trzydzieści koni. Starty mimo to doskonale, zasługujące na szczególne uznanie. Ciepło. Tor dobry. I. Nagroda 1000 zł. Dystans 1600 metrów. 1) Bramin st. Ktery-Szeptów (z. Magdaliński), 2) Bartosz i Leskowa Ieb w Ieb, 4) Mecenas. Wyc. Zagoczyk, Głębina, Goniec. Czas 1.11 o 1. Tot. 16-10-11-11.

V. Nagroda 1200 zł. Dystans 850 metrów. 1) Lanca st. Ktery-Szeptów (z. Magdaliński), 2) Ammon, 3) Sac-a-Vin, 4) Plajta, 5) Coco, 6) Jawa. Wyc. Zygryd. Czas 55 s. o 1 dł. Tot. 30-20-19. VI. Nagroda Łazienkowska 4000 zł. Handicap. Dystans 2100 metrów. 1) Florestan L. Dydyńskiego (f. Nowicki), 2) Egmont, 3) Tamierlan, 4) Chum, 5) Komtur, 6) Oleś, 7) El dorado, 8) Niobe, 9) Dzyryl, 10) Ententa, 11) Florydor, 12) Reine Seule. Wyc. Cicero, Dukat. Czas 2.17 o 1 dł. Tot. 262-72-29-18.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Dziś, środa 2-go listopada, Dzień Zaduszny, Jerzego B. W. Wschód słońca o g. 6 m. 31, zachód o g. 16 m. 8. Wschód księżyca o g. 11 m. 20, zachód o g. 00 m. 00. Jutro, czwartek 3-go listopada, Huberta B. W.

STAN POGODY

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 13,70, najniższa 5. W Zakopanem było pogodnie, a temperatura wynosiła -2, w Krynicy 40. Dzisiaj prawdopodobnie: Dość pogodnie przy zachmurzeniu umiarkowanym nieba. Na wybrzeżu morskim zachmurzeniem większe. Dość ciepło. Umiarkowane, na północy silniejsze wiatry zachodnie.

KOŁO PRZYJACIÓŁ AKADEMIIKA

Największą troską tegorocznego Tygodnia Akademika będzie akcja zjednywania członków Kół Przyjaciół Akademika, będąca najwłaściwszą formą pomocy ze strony starszego społeczeństwa. Minimalne składki nie odstraszą nikogo, a z wielkiej ich ilości zbiorą się pokaźne sumy. Wpisowe do Koła wynosi 1 zł., zaś opłata miesięczna zależe od 50 gr. Tydzień Akademika rozpocznie się 4-go b. m.

OGRABIEŃCIE POLICJANTA

Przy domu kolejowym (8 posterunek policyjny na Woli) napadli bracia Tomasz, Ignacy i Stanisław Maruderzy, Jan Michalak z synem Józefem i Wawrzyniec Prusak na idącego do domu posterunkowego 22-go Komisariatu Franciszka Kijjańskiego. Bandyci pobili posterunkowego i usiłowali go rozbroić. Napastnicy zrabowali Kijjańskiemu 235 zł. t. j. całkowiata pensję, która się do domu. Nadbiegli na alarm policjanci zatrzymali napastników i doprowadzili do aresztu. Przy zatrzymanym zrabowanej gotówce nie znaleziono.

POKALECZENIE W BÓJKACH

W ciągu ubiegłej doby w ambulatorjum lub na miejscu wypadków Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy 7 osobom, pokaleczonym w czasie bójek i napadów. Sa to: E. Chaja Aszenfarb, lat 60, handlarzka (Dziśka 30), Roman Paszkiewicz, lat 21, szofer (Barska 21), Stanisław Oleczak, lat 25, towarzysz (Wolska 67) Hersz Kapow, lat 23, handlarz (Stawki 77), Bronisław Pobozy, lat 40, posterunkowy (Dziśka 69), Feliksa Lachwaska, lat 33, bielizniarka (Polna 62) i Bolesław Szczepański, rolnik (Radzymin).

SMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU

Wczoraj o godzinie 6-ej min. 50 wpadł jakiś mężczyzna, lat około 40, pod koła jednego z ostatnich wagonów pociągu, wyjeżdżającego z Dworca Wileńskiego. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek złamania kręgosłupa. Według przypuszczeń służby kolejowej mężczyzna ów, którego tożsamości dotychczas nie stwierdzono, usiłował wskoczyć do będącego już w biegu pociągu, przyczem pośliznął się i wpadł pod koła.

ZEPCHNIĘTA POD TRAMWAJ

Podczas wsiadania do przepelnionego tramwaju linii 21 na Pl. Teatralnym została popchnięta przez napierający tłum i dostała się pod przyczepny wagon 57-letnia Jądwa Broszkiewiczowa (Bugaj 8). Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i wstrząs. Po opatrunku Broszkiewiczową przewieziono do szpitala św. Rocha.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

Przy ul. Puławskiej 67 na klatce schodowej otrula się esencją octową kobieta niewiadomego nazwiska i adresu, lat około dwudziestu. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł tajemniczą desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus. Marja Zakowska, lat 28, zamieszkała z mężem przy ul. Twardej 71 próbowała otrutą się nieznaną narkotyczną. Pogotowie Kasy Chorych przewiozło Zakowską do szpitala Dzieciątka Jezus.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Środa Litarska. — W środę 2-go listopada, wygłosi w Polskim Klubie Artystycznym (Hotel Polonia) odczyt Stefan Koridian Gaćka p. t. Najnowsze Powieści Polskie. Początek o g. 8-ej.

Zarząd Polskiego Stowarzyszenia Ligii Nozów zawiadamia, że w czwartek dnia 3-go listopada r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w lokalu przy ul. Jasnej 19, Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia.

POLSKIE RADJO

Program warszawski (fal 1111 m.) CZWARTEK, 3-go listopada. — 12.00 Sygnał czasu i komunikaty. 12.30-13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikaty. 15.20-16.00 Przerwa. 16.00-16.25 Odczyt p. t. Konflikt Anglo-sowiecki wygł. dr. Michał Sokolnicki. 16.25-16.40 Komunikat harcerski. 16.40-17.05 Kącik dla Kobiet wygł. p. Marja Ankiewiczowa. 17.05-17.20 Komunikaty PAT. 17.20-17.45 Wzrósł Książek Przegląd najnowszych wydawnictw o mówni prof. Henryk Mościcki. 17.45-19.00 Audycja literacka. Wacław Sieroszewski: a) Wspomnienia z podróży po Korei, b) Inscenizacja fragmentu powieści W. Sieroszewskiego Ol-Soni-Kiean. 19.00-19.15 Komunikat rolniczy. 19.15-19.35 Rozmaitości. 19.35-20.00 Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. Lektorka p. Memmi Garjiner. 20.00-20.30 Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny, w przerwie biletyn Messenger Polonaiz w języku francuskim. 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

MOJ DRUGI LOT

Wiem, że nie należy uwieczniać wrażeń o pierwszym locie. Minęły te czasy, kiedy każdy Bogu ducha winien pasażer wypisywał z palca całe sercowe przeżycia, duchowych wstrząsów na widok ziemi, widzianej z wysokości 3000 metrów. Lekko wytwornie wplątana w to była elegancja pochwała tej lub owej maszyny, jako wdzianka westchnienia za niską biletową i jako szlachetna zresztą reklama nowego środka komunikacji; minęły te czasy, minęły sentymentalno-poetyckie wyrzuty, minęły więc niechęć mi wolno będzie opisać lot drugi pewnej osoby, nazwijmy ją pasażerką, osoby zleśka od lat pięciu zastraszanej lotem, który właśnie był owym pierwszym.

Pasażerka ów lot pierwszy czarująco przemilczała, nie mówiąc już o tem, że nie był on najchłodniejszy. Mimo najszerszych jednak chęci nie byłaby w owym czasie absolutnie w stanie napięć feljetonu, gdyż niczego nie widziała poza podłożą samolotu, na której leżała trzy godziny i niczego nie czuła, poza ściśle określone mi dolegliwościami organizmu, buntujące się energicznie przeciwko pozycji samej lotu i pasażerki, mniej więcej głowa na dołu i pasażerki, mniej więcej głowa na dołu. Krótko: była burza i lot był natenczas tak niebywale zły, że mogą sobie czytelnicy w przybliżeniu wyobrazić przeżycie pasażerki, trwające pięć lat z okładem.

Wszystko co następuje, rozgrywa się w tempie kinematograficznym. Decyzja, wysiłek silnej woli, rezerwowany bilet, raz jeszcze spróbuję, strach, szarpnięcie nerwy, niejasne zmartwychwstałe wspomnienie trzech godzin zgrozy przeżytej, uczucie jak przed operacją, resztki zdrowego rozsądku i słaba nadzieja, że może nie będzie tak źle.

Pasażerka przybywa na lotnisko wiejskie, skąd zbrojna w cztery bulki z zynką, kilogram winogron, dwie cytryny, termos z gorącą herbatą, krowie walerjanowe, korniki, eter i osławiony nadzwyczajnie Seeski-Remedy (godzina przed lotem dwie pigułki). Pasażerka drży ze strachu. Dzień jest przeczysty, cudowny, rozsoleczony, dzień pięknej jesieni. Pasażerka pota kuje, że lot będzie cudowny i usmiecha się kurczowo. Zajmuje miejsce w samolocie, z uczuciem ofiary na rzeź prowadzonej. Motor puszczony jest w ruch. Pasażerka odmawia w duchu pacierz i z bolesną rezygnacją, poddaje się losowi. Siedzi, choć z przyrodzenia nie najsmuklejsza, dziwnie wązko i bez ruchu na swoim siedzeniu. Samolot wzbija się coraz wyżej, plynie spokojnie jak srebrny ptak w przestworza złoto-błękitne.

Pasażerka czeka. Ma dziwne wrażenie, że nie trzeba się ruszać. Przy wahanich samolotu lekkie skrzywienie utożsamia, że tego nie pochwała. Ale zasadniczo czeka na mdłości, na spady, na chorobę. Nic się podobnego nie dzieje. Mijają chwile jedna za drugą, pasażerkę ogarnia szczęśliwość bez granic; nie może jej dać wyrazu, bo trudna jest konwersacja w aparacie, więc biedactwo wewnętrznie wykrzykuje: — Więc tak, można lecieć? I o to warto było pięć lat zmarnować w kolejkach zela znych dniami i nocami?

Pasażerka myśli z patosem, Nie mogąc mówić, myśli że wzmoczoną potęgą. Niełatwo jest zresztą zrozumieć psychę, porażonej strachem lotniczym przez lat pięć, która w pewnej chwili i to na wysokości 3000 m. zostaje cudownie uleczona. W każdym razie, pozwala jej sobie na niesmiałe ruchy, widząc, że to na aparacie nie robi żadnego wrażenia. Rozbiera ręką wleki i spogląda ostrożnie w dół. W jaśnie błękitnej ziemi wygląda jak cudowny pstry dywan o regularnych, geometrycznych nakreślonych wzorach. Zwolna umyja jej wraca do przytomności a wzrok na to warzyszów podróży. Jeden z sąsiadów stała się wykrzykiwać fragmenty konwersacyjne. Jest to mały grubieutki pan w wieku umiarkowanym, o dużej, jasnej twarzy i dziecińczych, niebieskich oczach. Jest rozanielony, przejęty, wzięty, oflony i daje temu dziwny wyraz. Kręci się na wazkiem ciędnym, jak fryga, wygląda przez okno, skacze i daje na migi oznaki zachwyty wykonującej ciekawo ćwiczenia gimnastyczne rękoma, skacze, przewraca oczy od góry, posyła pocałunki w kierunku szczytów górskich. Pasażerka patrzy na niego z pobłażaniem. Ma jeszcze stale tę mępną wstrząsliwość w ruchach, pocho dzęca z tego, że nie można wiedzieć, czy w następną chwilę samolot nie zacznie się kłosać, a potem co?

Jednakże spostrzeżenie groźna piękność pejzażu alpejskiego, widzianego z góry, jak najpiękniejszy obraz, skłębione morze białych chmur pod sobą i w najjaśniejszym słońcu wyraźny, czarny cień samolotu, plynący spokojnie, miarowo za aparatem na grzbiecie chmur. Owa przygniatająca piękność chwili wywołuje u małego pana szal zapęnlony. Skacze na krześle, odmawia pacierz, a przytem jest ludzko bezpośredni, że pasażerka patrzy na tę odmienną stronę, żeżycia lotniczego ze szczerem zainteresowaniem. Obrazy zmieniają się kalejdoskopowo. Z bardzo daleka wypływa: na horyzont laguny. Przewodny czar sława: „Wenecja!”, zaczyna działać upajająco, równocześnie działa też najwidoczniej Seeski Remedy, bo samolot kołysze się niedwuznacznie, pasażerka czuje lekkie mdłości w okolicy serca, ale zdaje sobie z tego sprawę, że mogłoby być o wiele gorzej. Mały pan wykrzykuje słowa pociechy, podaje z nadmiarem współczucia swój bilet wizytowy, demonstrując przytem ćwiczenia oddechowe jako antidotum na resek cudy nerwów. Powoli wykłwita w oddali jak cudny kwiat Wenecja, mały pan notuje na sze adresy, bo chce z dalszej podróży zawiadomić o swych wrazeniach, pasażerka czuje zniony lot aparatu i szczęśliwa, choć blada nieco i interesująca, ładuje po 3 i pół-godzinnej podróży na Lido.

NA EKRANIE APOLLO Marszałk. 106 Początek o g. 4-ej w 2 kinach CASINO N. Świat 50 Początek o g. 4-ej

ZEW MORZA pierwszy film morski produkcji krajowej 1927/28 wg. St. Kiedrzyńskiego Realizacja: Henryk Szaro Kierownik lit. Red. Tad. Kończyce Zdjęcia: Inż. Sew. Steinwurcel W rol. głównych: Marja Malicka Marjusz Maszyński Jerzy Marr Uwaga! Ceny biletów na I i II seansy niższe o 1. —, 1.50, 2. —. Film dla młodzieży dozwolony. 1252

Kino-Teatr „MUZA“ Plac Trzech Krzyży 73, róg Hożej i Mokotowskiej, tel. 66-26 CZARNY ANIOŁ Dramat Wielkiej Wojny 1914-1918 r. w rolach głównych: Wilma Banky i Ronald Colman Nad program: Występy Artystów Scen Polskich Początek o godz. 6-ej.

Stylowy Marszałkowska 112. Początek o godz. 5-ej Potężny dramat w 8-u aktach p. t. NOC MIŁOŚCI WEDŁUG CALDERONA W rolach głównych: Wilma Banky i Ronald Colman Obraz wł. D. H. „Estefilm“. 1249

Światowid Marszałk. 111 początek o g. 4-ej Dziś arcydzieło Cecil de Mille'a Niewolnica Szeika w wykonaniu Jetty Goudal i Victora Varconyl niezapomnianego wykonawcy roli głównej w Buraku z nad Wolgi. 1377

„WODEWIL“ Nowy Świat 43 Początek o g. 5-ej Rekordowy Sukces Szlagierowego Programu CZERWONY PIRAT W roli tytułowej ROD LA ROCQUE Nadprogram Charlie Chaplin jako Bokser 6-aktowy wesół dramat

Apollo: Zew Morza. Cypriot: Dama bez Zastopy. Casino: Zew Morza. Colosseum: Bestia Morska. Corcor: Metropolis. Filharmonij: Skandal w Petersburgu. Komedia: Bitwa pod Czuszima. Muz: Czarny Anioł. Płdace: Szalona Łoła. Pan: Martwy Wezeł. Splendid: Wachlarz Lady Windermere. Stylowy: Noc Miłości. Światowid: Niewolnica Szeika. Wodewil: Czerwony Pirat.

TEATRY I KONCERTY Pożegnany Koncert Artura Rubinstejna w Konserwatorium odbędzie się w poniedziałek dnia 7-go b. m. Program złożony z utworów współczesnych kompozytorów zawierać będzie utwory Schumana, Chopina, Ravella, M. de Falla, Debussy'ego i innych. Dziś w teatrach miejskich: WIELKI przedstawienie zawieszono NARODOWY o 8-ej Pan Damazy LETNI o 8-ej Radość Kochania Orka.

Opera na Woli. — W sobotę, dnia 12-go listopada b. r. grana będzie w pierwszorzędnej obsadzie Moniuszkowska-Halka w sali szkoły tramwajowej. Wielki dziś jako w Dzień Zaduszny, nieczynny. Jutro po dłuższej przerwie najnowsza opera L. Rózyckiego Beatrix Cenci. Dyriguje p. Fitelberg, na czele obsady pp. Czapska (rola tytułowa), Jarosłówna, Dygas, Mosakowski i Palewicz. W piątek Moniuszkowska Hrabina z p. Czapską w partii tytułowej i p. Gruszczynskim w roli Kazimierza, pod batutą dyr. Młynarskiego. Narodowy. Gra wśród niegasnącego powodzenia Pana Damazego z Frenklem w roli tytułowej. Letni. Dziś w środę i dni następujących Radość Kochania, ciesząc się ogromnym powodzeniem.

TEATR POLSKI DZIŚ o 8-ej Nowi Panowie w sobotę premiera Wojna Wojnie Premiera Nowaczyńskiego. W sobotę Teatr Polski wystąpi dawno zapowiadana premiera, która niewątpliwie będzie sensacją w naszym życiu artystycznym: Wojna Wojnie, pięcioktowa komedia A. Nowaczyńskiego osnuta na motywach arystofanesowskich, a ujęta nawiąskowo w rozmach i humorem, cechującym świetnego pisarza. Role główne odwarzają pp. Paniewiczowa, Kunina, Czapińska, Maszyński, Samborski, Krzewiński, Wesolowski i inni. Oprawa sceniczna W. Daszewskiego, czołowego karykaturzysty Cyrulika Warszawskiego. Reżyseruje L. S. Szyller. Widowski zapowiada się świetnie i obudziło już niezwykle zainteresowanie. Polski. Dziś Nowi Panowie z Leszczyńskim i Stanisławskim.

TEATR MAŁY DZIŚ o 8-ej Fura Słomy w piątek premiera Koń Trojański Mały. Dziś Kaweciki Cypriana Giachetti'ego Koń Trojański. Czerwony As (ul. Marszałkowska 114) gra codziennie przy zapelnionej widowni doskonałą rewię w 18-tu obrazach Jak Kochają Warszawianki. Stołeczna Operetka w Teatrze Nowości. Teatr Nowości daje codziennie operetkę Paganini, z udziałem pp. Messal i Saleckiego. Początek o godz. 7-ej m. 45 wiecz. Revue w Teatrze Nowości. Dziś i codziennie nowa revue w teatrze Nowości p. t. Jak i Gdzie z udziałem całego zespołu pp. Pogorzelskiej, Sokolowskiej, Tomem, Domostawskim, Mierzejewskim, Bekieff, Oasi Rondie i inn. Początek o godz. 10-ej wiecz. Praski. Dziś i jutro wieczorem Karpaccy Górale. Teatr Miniaturka (Aleje Jerozolimskie Nr. 101). Dziś i jutro o godzinie 8-ej wiecz. dramat w 10 odsłonach pt. Pochód Duchów. Karuzela (Nowy-Świat 63). Codziennie rewja w 17-tu obrazach Moze Tak! Eldorado. Dziś i codziennie rewja w 10-ciu obrazach p. t. Dziecko Ołbrzym. Qui Pro Quo. Dziś Pstryk.

Dr. med. Maksymilian BERNSTEIN WSPOLNA 63, m. I (parter) tel. 402-61 chór. weneryczne, niemoc płciowa, skórne, włosów i kosmetyka lek. Przyjmuje 8-1 i 4-8 pp. Panie 1-2. Niezamożnym ustępstwo.

Przeznaczenie! Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, napisz do mnie psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt“ Wiedza Tajemna. Nadeślij charakter pisma swego, lub zainteresowanej osobie, zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, otrzymasz odemnie szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, jak również odpowiedź na wszelkie zadane pytania. Los Twój zależy tylko od Twoich zdolności czynnych, lecz od ludzi, z którymi się łączysz! Nie licz się z tym, co ludzie źli i głupi mówią i piszą o mnie gdyż ludzie ci nigdy oświadczenia nie znali i nie korzystaliby z moich rad, lecz weź pod uwagę posiadane przez mnie protokoły i odczyty Towarzystw Naukowych Warszawy, najwybitniejszych poważy światła lekarskiego i poważnej prasy. Wszystkim Czytelnikom analizę wysyłam zamiatk. 5. —, tylko za 2-7 zł. Osobście przyjmuję od godz. 12-2 i 3-7 wiecz. Adresuj do mnie: Warszawa, Szyller-Szkolnik, Redakcja „ŚWIT“ Nowowiejska 32 m. 6, róg Marszałkowskiej. Zesyłaj pisma „Świt“ Wiedza Tajemna, oraz katalog niezwykle ciekawej treści książek, wysyłam gratis, na przesyłkę załączaj znaczek pocztowy. Niemniej ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu. 825

Ogłoszenia Drobne A) Biuro Zborowskiej Mazowiecka 4, nauczycielka: francuski, angielski, malarstwo; ochroniarz. 1364 Meble najtaniej, Otoman nadzwyczajny wybór, ul. Chmielna 41, róg Marszałkowskiej, 1116 Samochodowa szkoła Tuszyńskiego Złota 25, kursy zawodowe, amatorskie. Dółkowskiego 102. 1376 bór towarzystwa. 1347